Nr. 305. We Lwowie — Środa dnia 21. grudnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa" rozpoczynając **32 rok** istnienia, pozostaje wierną swojej tradycyi, wierną swemu dążeniu jak najszerszego ***rozwoju autonomii krajowej.*** Obronę zasad autonomicznych uważa ona jako jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli *Gazeta Narodowa* jest wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju.

Celem uczynienia *Gazety Narodowej* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem, zapewniwszy sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z po za granic monarchii — powiększamy z dniem dzisiejszym ilość tekstu w naszem piśmie.

Sprawy krajowe i ekonomiczne, a wśród tych dotyczące naszego rolnictwa, będą i nadal w *Gazecie Narodowej* jak najobszerniej traktowane. Dział ekonomiczny znacznie rozszerzamy i będziemy się starali jeszcze bardziej urozmaicić.

Dla fejletonów powieściowych zapewniliśmy sobie na I. kw. r. p. utwory: Maryi Rodziewiczówny, Juliana Łętowskiego, Abgar-Sołtana i S. Graybnera.

Do fejletonu literackiego przyrzekł nam swoją cenną pracę Zygmunt Kaczkowski.

Na czwartej stronicy naszego pisma w miarę miejsca zamieszczać będziemy w przekładzie powieści obcych znakomitych autorów.

☛ Pomimo wszystkich zarządzonych ulepszeń warunki prenumeraty pozostają dotychczasowe.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

☛ Z powodu nawału pracy w pierwszych dniach roku, jak niemniej celem ustalenia nakładu prosimy o wczesne — o ile to możliwe — nadsyłanie prenumeraty. ☚

Autonomiści.

Lwów d. 20. grudnia.

Ochrona i rozwój samorządu narodowego — oto najpierwszy i główny punkt naszego programu. Na tem dążeniu opiera się cała nasza racya stanu w Austryi, gdyż tylko przez wierną, wytrwałą i niezłomną służbę sztandarowi autonomii, będziemy w stanie zdobyć sobie i utrwalić odpowiednie naszym interesom narodowym stanowisko polityczne w państwie, a oparci na niem, zdołamy rozwijać z dobrym skutkiem nasze wewnętrzne siły w zakresie wszelakich urządzeń społecznych, pielęgnowania oświaty i rozwoju ogólnego dobrobytu materyalnego. Zasada autonomii to podstawa całej naszej polityki względem Austryi.

Wprawdzie nie ma u nas ani jednego stronnictwa narodowego, stronnictwa patryotycznego, które nie byłoby autonomicznem; mogłoby więc zdawać się, że podnoszenie potrzeby i ochrony i rozwoju autonomii jest pewnego rodzaju anachronizmem — bo wygląda na powracanie do abecadła galicyjskiej polityki w Austryi. Skoro nikt potrzeby i ważności rozwoju autonomii nie przeczy — przynajmniej nikt, kto stoi na gruncie narodowym — więc możnaby uczynić uwagę, że nie ma właściwie materyalnego powodu do dalszego podnoszenia hasła autonomii, skoro poczytujemy je wszyscy jako coś, co rozumie się samo przez się.

Rzecz się jednak tak nie ma — nigdy za często i za wiele sprawa autonomii nie może być poruszaną, a w danej chwili jest rzeczą nawet konieczną sformułować zapatrywania nasze na obecne stosunki polityki krajowej z punktu widzenia autonomicznego.

Kto chciałby bowiem sądzić z pozorów, mógłby mniemać, iż teraźniejsza polityka Koła polskiego nie była autonomiczną, przymierze bowiem z niemiecką lewicą — jakkolwiek luźne i nieograniczone do spraw niepolitycznych, — przecież nie zgadza się z charakterem zasadniczym naszej polityki narodowej. Oświadczenia, złożone w imieniu Koła polskiego podczas ostatnich rozpraw w Izbie poselskiej przez posła Jaworskiego a przedtem jeszcze — również z uchwały Koła, przez generalnego sprawozdawcę komisyi budżetowej, posła Szczepanowskiego, jasno określiły powód i właściwe znaczenie owego luźnego przymierza z lewicą.

Mianowicie wyjaśnili rzecznicy Koła polskiego, iż podstawą „zawieszenia broni" pomiędzy prawicą a zjednoczoną niemiecką lewicą był program, zaznaczony w mowie tronowej, którą na wiosnę r. 1891 b. kadencya Rady państwa zagajoną została.

Program ten zmierzał do uchylenia na pewien czas wewnętrznych sporów politycznych i narodowościowych w tym [illegible] reichsratowi dać czas do zał[illegible]szego spraw ustawodawczych, których przeprowadzenie jest pożądane dla ogólnego dobra wszystkich krajów koronnych i wszystkich narodowości tj. regulacyi waluty, reformy podatków, reformy kodeksu karnego i procedury karnej, reformy procedury cywilnej, ustawy o uregulowaniu stosunków prawnych przemysłu budowlanego, o zapobieżeniu fałszerstwu środków żywności itd.

Lewica samochcąc zerwała zawieszenie broni przed czasem. Nie na tych więc spada odpowiedzialność za następstwa tego zwrotu, którzy lojalnie, wytrwale i konsekwentnie bronili programu mowy tronowej, poczytując przeprowadzenie jego za pożądane dla ogólnego dobra państwa.

Zwrot, jaki dokonał się w wewnętrznem ugrupowaniu stronnictw w Izbie poselskiej Rady państwa wskutek niespodziewanego zerwania przez zjednoczoną lewicę kompromisu, opartego na programie mowy tronowej, w naturalnem następstwie musi spowodować pewne ściślejsze zbliżenie pomiędzy autonomicznemi elementami prawicy.

Zbliżenie to objawiło się nawet otwarcie w chwili odroczenia sesyi z powodu świąt.

Przekonani jednak jesteśmy, iż ściślejsze skonsolidowanie się Koła polskiego z klubem hr. Hohenwarta na razie przynajmniej nie ma innego celu, jak wspólną obronę dotychczasowej linii operacyjnej, przez trzeciego sprzymierzeńca — zjednoczoną lewicę, haniebnie zdradzonej: mianowicie programu mowy tronowej. Tak długo też, dokąd tylko ta linia da się utrzymać tj. dokąd tylko będzie możliwą praca nad ukończeniem reformy ustaw podatkowych i ustaw sądowych, tak długo prawica wytrwa na raz zajętem stanowisku i wytęży wszystkie swoje siły w tym kierunku, ażeby te prace do końca szczęśliwie doprowadzić dla dobra i pożytku państwa, jako zbiorowej całości, a stojąc na stanowisku autonomistycznem, nie zaniedba żądać ile możności znacznego zakresu działania dla władz autonomicznych krajowych, oraz o ile możliwe niezależności dla władz rządowych krajowych.

Jeżeli jednak fakcyjna polityka lewicy udaremni te usiłowania lojalne, jeżeli spokojna praca nad stojącemi na porządku dziennym obrad Izby doniosłemi projektami ustawodawczemi stanie się niemożliwą — ha, to w takim razie czysto odporny sojusz elementów prawicy, będzie musiał pod presyą lewicy zmienić się w zaczepno-odporny: także li dla dobra i pożytku państwa, którego żywotne interesa żadną miarą nie mogą być podporządkowywane samolubnej ambicyi jednego stronnictwa.

Jesteśmy autonomistami, ale nie w tem znaczeniu, ażebyśmy chcieli pospiesznie forsować federalizm, który stanowi ostatni wyraz autonomicznych dążności. Ceniąc nadewszystko spokojne wolne od wszelakich wstrząśnień ustalanie się stosunków pomiędzy monarchią całą a jej częściami składowemi, przyjmujemy szczerze i lojalnie za podstawę istniejący teraz faktycznie porządek rzeczy prawnopolityczny. Nie przyłożymy nigdy ręki do przygniatania uprawnionych roszczeń do rozszerzenia granic samorządu innych części składowych monarchii — podnoszonych z tytułu praw historycznych, lub też w słusznem uwzględnieniu ich narodowych i kulturnych właściwości [illegible]. Tego [illegible] żądamy także dla siebie nawzajem. Ale zarazem, nakładając sobie samym dobrowolnie hamulec umiarkowania w naszych dążeniach autonomicznych, takiej samej wyrozumiałości i cierpliwości wymagamy od innych.

Suum cuique — oto nasze hasło w polityce państwowej — gdy w zakresie spraw krajowych ustawiczne rozszerzanie i doskonalenie instytucyj autonomicznych stanowi cel naszych dążeń, a ożywienie ruchu w tym kierunku, praktyczne zajęcie się wchodzącemi w ten zakres sprawami za jedno z głównych zadań programu naszego na obecną chwilę poczytujemy.

To są powody, dlaczego nie uważamy za zbyteczne podniesienie w obecnej chwili programu, którego wyrazem jest: „Ochrona autonomii."

Z obozów ruskich.

Lwów d. 20. grudnia.

Kurjerowi Polskiemu spodobało się zaliczyć *Gazetę Narodową* do „pism polskich konserwatywnego i klerykalnego autoramentu", które ni siadło ni padło usiłuje na horyzoncie galicyjskim wywołać „walkę kulturną" przeciw obrządkowi ruskiemu i między innemi zarzutami przeciw obecnym porządkom liturgii ruskiej podniosły i ten, że księża obracają się do ludu podczas pewnych modlitw i wygłaszają słowa: „i wsich was prawosławnych chrystjan", co wrzekomo ma być propagandą prawosławia. Następnie przytacza — za *Diłem* — ten mylnie przez nas przytoczony ustęp korespondencyi *Diła* z Chełmskiego, gdzie szło o wyraz liturgiczno-formalistyczny, szydząc z „reformatorów obrządku ruskiego, piszących w redakcyach pism polskich".

Możemy *Kurjerowi Polskiemu* odpowiedzieć, że *Gazeta Narodowa* wcale nie występuje przeciw przytoczonym powyżej słowom liturgii unickiej, wiedząc bardzo dobrze, iż wyraz „prawosławnych" jest zatwierdzony uchwałami Watykanu i księża nasi uniccy śpiewali go jeszcze przed r. 1848, a więc znacznie przed osławioną agitacyą obrzędową. Fundamentalne podstawy obrządku unickiego znamy dokładnie, jeśli zaś technicznych szczegółowych wyrazów i form nie znamy, tak jak księża lub diacy, to winę tę podziela z nami przeważna część tych nawet Rusinów, którzy nigdy ani słówka do gazet polskich nie napisali.

Hał. Ruś podaje ciekawe rewelacye do interpelacyi, wniesionej przed rozejściem się Izby posłów w imieniu klubu ruskiego przez p. Podlaszeckiego, w sprawie reskryptu namiestniczego do biskupów ruskich. Dziwi się przedewszystkiem *Hał. Ruś*, dlaczego tylko trzej członkowie klubu ruskiego, pp. Podlaszecki, Romańczuk i Teliszewski podpisali tę interpelacye, a nie podpisali jej obaj księża Byliński i Mandyczewski, tudzież pp. Ochrymowicz i Barwiński, i daje takie wyjaśnienie z wiarogodnej, jak powiada, informacyi pochodzące.

Mianowicie że klub „romańczukowski" przed wniesieniem tej interpelacyi odniósł się o informacyę do wszystkich trzech biskupów. Ks. metropolita odpisał, że nie radziłby wnosić interpelacyi, wszelako ani słowem nie wspomniał, że takowy reskrypt nie istnieje, i tylko stanowczo oświadczył, że takiego reskryptu nie rozesłał duchowieństwu. Co odpowiedzieli klubowi biskupi przemyski i stanisławowski, to niewiadomo, ale faktem jest, że biskup stanisławowski rozesłał ów reskrypt do duchowieństwa tych swoich dekanatów, w których objawiła się emigracya do Rosyi, i członkowie kapituły stanisławowskiej dopiero od księży owych dekanatów o reskrypcie się dowiedzieli. Dekanaty owe wniosły do ordynaryatu przedstawienia, które jednak ks. biskup *ad acta* złożył — i dlatego to zapewne klub ruski, pomimo rady metropolity, postanowił wnieść interpelacyę w Radzie państwa.

Księża Byliński i Mandyczewski może — wedle *Hał. Rusi* — zasłaniali się listem ks. metropolity, któremu chodziło o utrzymanie reskryptu w tajemnicy, chociaż jako posłowie i księża obowiązani byli stanąć w obronie swoich kolegów duchownych. Że p. Ochrymowicz nie podpisał interpelacyi, to da się tłumaczyć jego stosunkami z duchowieństwem powiatu drohobyckiego, tudzież faktem następującym. P. Ochrymowicz ożenił się niedawno temu we Wiedniu i starostą był mu prezes Koła polskiego p. Jaworski. Jako starosta przyrzekł p. Jaworski państwu młodym, że im złoży wizytę, a nawet dzień wizyty naznaczył — jedakowoż napróżno oczekiwali go państwo Ochrymowiczowie.

Nazajutrz p. Ochrymowicz żalił się z tego powodu przed p. Jaworskim, dodając domysł, że Jego Ekscelencyi coś zapewne przeszkodziło. Na to odparł p. Jaworski krótko i otwarcie: „Nic mi nie przeszkodziło, tylko nie chciałem przyjść do pana, gdyż pan zaprzyjaźniłeś się z Romańczukiem i jesteś z nim jednego zdania." P. Ochrymowicz nie mógł na to odpowiedzieć i podobno stara się ugłaskać prezesa Koła polskiego tj. nie podtrzymywać dalej p. Romańczuka.

Co do p. Barwińskiego — powiada *Hał. Ruś* — rzecz to wiadoma, że on stoi na czele tej frakcyi ruskiej, która postawiła sobie za zadanie podkopać znaczenie swego duchowieństwa, i p. Barwiński, widząc, że zanosi się na interpelacyę, wyjechał do Lwowa, ponieważ ma wiele ważnego pomówić z namiestnikiem. A przecie mógł — jak to już bywało — upoważnić kogoś, aby go podpisał na interpelacyi.

„Z tego wszystkiego widać — powiada *Hał. Ruś* — że klub romańczukowski rozbił się na dwie, jeśli nie na więcej frakcyj, z których jedna chce być mniej więcej niezawisłą, druga zaś pragnie stosować się do ukazów Koła polskiego. Być może, iż obie te frakcye są w duszy jednomyślne, i że p. Romańczuk ze swymi towarzyszami nakazują p. Barwińskiemu stać na boku, aby ostatecznie za jego wpływami osobistemi z jednej strony cokolwiek wytargować, z drugiej zaś przedstawić publiczności ruskiej, iż klub ruski, jako całość nie stoi w zależności od Koła polskiego. Zagadkę tę rozwiąże nam najbliższa przyszłość".

Z wielką wdzięcznością wyraża się *Hał. Ruś* o klubie młodoczeskim, że członkowie jego podpisali interpelacyę p. Podlaszeckiego, pomimo że p. Barwiński wystąpił był przeciw p. Waszatemu, gdy tenże odważył się w Izbie posłów stanąć w obronie Rusinów galicyjskich.

Juścić nie myślimy rozsądzać, co w tych wywodach *Hał. Rusi* jest prawdą, a co wymysłem; *Hał. Ruś* lubi koncypować sobie, gdzie tylko jej potrzeba zamazać prawdę. Ale artykuł ten jej dowodzi dobitnie, do jakiej waśni doszło między narodowcami a moskalofilami, i jakie widoki mogą mieć narodowcy z swoim — obszernie wyłuszczonym właśnie w *Dile* planem „zorganizowania sił ruskich." W jednem są sobie oba te obozy ruskie braćmi syamskimi — a to w antipolacyzmie, ale chyba trudno na takiej niechrześcijańskiej, niemoralnej podstawie opierać jakąkolwiek uczciwą i stałą organizacyę.

PROJEKT zmiany konstytucyi bułgarskiej.

Lwów d. 20. grudnia.

Projekt ten wnosi następujące zmiany konstytucyi bułgarskiej:

1. Artykuł 6 ma opiewać: Książę bułgarski i tegoż następca tronu noszą tytuł „królewska Wysokość" (jak wielki książę badeński i darmsztadzki; p. r.)

2. Artykuł 38 ma opiewać: Książę bułgarski może być jedynie tylko wyznania prawosławnego. Tylko pierwszy książę bułgarski, może, jeśli do innego wyznania chrześcijańskiego należy, tudzież pierwszy następca tronu, zatrzymać swoje wyznanie.

3. Artykuł 58 ma opiewać: Przydomków szlacheckich i innych tego rodzaju odznaczeń, nie wolno w księstwie bułgarskiem nadawać.

4. Artykuł 59 ma opiewać: Książę ma prawo rozdawania orderów. Założenie orderów może polegać tylko na osobnej ustawie.

5. Pierwsza i druga alinea artykułu 76 mają opiewać: Zwyczajne sobranie ma się składać z deputowanych bezpośrednio przez ludność wybranych, a to jeden deputowany na 20.000 dusz obojga płci. Deputowani zostają na pięć lat wybierani.

6. Artykuł 114 ma opiewać: Głosowanie nad przedłożonemi sobraniu projektami ustaw jest dopuszczalne jedynie w razie, jeżeli conajmniej trzecia część ogółu deputowanych jest obecną.

7. Artykuł 115 ma opiewać: Członkowie sobrania mogą głosować tylko przez osobiste oddawanie głosu, publicznie i ustnie. Głosowanie może się odbywać także tajnie, jeżeli co najmniej 10 członków zażąda, a sobranie na to się zgodzi.

8. Artykuł 125 ma opiewać: W razie, gdyby przed zwołaniem sobrania okazały się ważne powody, ma książę prawo na wniosek Rady ministrów sankcyonować pożyczkę do wysokości trzech milionów franków, pod warunkiem, że przez najbliższe sobranie zatwierdzoną zostanie.

9. Artykuł 126 ma opiewać: Książę może w razie, o którym mówi artykuł 125, z funduszów państwowych asygnować wydatki, na które sobranie kredytu nie uchwaliło; wydatki te jednakowoż nie mogą przekraczać sumy jednego miliona franków.

10. Artykuł 139 ma opiewać: Wielkie sobranie składa się z deputowanych, bezpośrednio przez ludność wybranych. Liczba ich wynosi dwa razy tyle, co w zwyczajnem sobraniu, biorąc po dwóch deputowanych na każde 20.000 dusz obojga płci.

11. Artykuł 161 ma opiewać: Liczba ministerstw zostaje naznaczona osobną ustawą, która będzie uznana za przyjętą, jeżeli conajmniej dwie trzecie deputowanych zwyczajnego sobrania za nią głosowało.

Stambułow uzasadniając ten projekt w sobraniu d. 16. bm. podniósł, że pragnie jedynie tylko postępu kraju drogą wolności. Projekt ten nie jest zamachem na konstytucyę, tylko projektem ku ulepszeniu konstytucyi; nic bowiem nie jest zbudowane na wieczne czasy, wszystko wymaga naprawy dla zachowania zbawiennych skutków.

Dalej oświadczył Stambułow: Źle uczynili Bułgarzy, że nie spowodowali ks. Aleksandra (Battenberga) do ożenku; wówczas byłoby jego wypędzenie i zniewolenie do abdykacyi daleko trudniejszem, a może i całkiem niemożliwem. Tego błędu nie wolno powtórzyć względem ks. Ferdynanda, utworzenie dynastyi jest dla kraju kwestyą żywotną.

Według §. 37 konstytucyi, musi panujący w Bułgaryi książę być wyznania prawosławnego; tego ważnego punktu projekt nowy nie narusza, i złośliwym wymysłem są insynuacye, jakoby prawa kościoła prawosławnego zostały naruszone. „Za 20 lat — a więc w czasie krótkim w żywocie narodu — będzie może Bułgarya posiadać księcia prawosławnego. Nie wolno zacietrzewiać się w doktryneryi, tylko dobro ludności ciągle mieć na oku. Wówczas gdy wybierano ks. Ferdynanda, każdy Bułgar wolał wybrać pierwszego lepszego księcia katolika lub protestanta, byle nie prawosławnego (huczne oklaski), a przecież ówcześni deputowani kochali swoją wiarę tak samo jak dzisiejsi. Przyjęcie projektu będzie aktem patryotycznym z waszej strony!" — zakończył Stambułow.

Na to posiedzenie sobrania przybyło 254 posłów — liczba niebywała. Pp. Konkilew i Topusanow wystąpili przeciw projektowi jako naruszeniu konstytucyi, która powinna być świętością nietykalną.

36

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz tego drżenia w głosie, zresztą prawie niedostrzegalnego, nic nie zdradziło jej niezadowolenia. Ręka gładziła włosy dziecka z tym samym spokojem, usta uśmiechały się ciągle, oczy patrzyły ze zwykłą czułością, ale Adela odgadła, że rozmowa jej ze sąsiadką podczas widowiska na dole sprawiła chorej głęboką przykrość.

— Potem mówiłyśmy — ciągnęła dalej Adela — o Molamboz i o zeszłorocznem drzewku Bożego Narodzenia, o Frani i o Anecie, potem wreszcie o mamie tej panienki, która wraz z nią była. Opowiadała mi, że w Palermo pozdrowiała do dwóch miesięcy...

Umilkła.

Wrodzona delikatność nie dawała jej dalej mówić, gdyż sądziła w swej czułej wyobraźni dziecięcej, że wspomnienie o ojcu — o tym, którego miała za swego ojca — mogło być znowu przykrem dla jej drogiej chorej. Była jednak nadto szczerą, aby kłamać, i dodała z pieszczotliwą przebiegłością małej kokietki:

— Mówiliśmy także o raju niebieskim i o tych, co nas tam oczekują... Rozumiesz? — a biorąc w obie dłonie rękę, która gładziła jej włoski, dodała: — Nie gniewasz się, matusiu?

— Nie, moje dziecię — odrzekła Paulina, mimo swego drżenia uczuwszy się zdjętą litością dla niespokoju tych czułych oczu, które zdradziły jej ponownie marzycielskie przeczucia tej potęgi miłości. Rozmowa z panią Scilly niczem nie była w porównaniu z inną, której się lękała; zaczęła więc nalegać;

— Mówiłaś tylko z tą panienką?

— Tylko z nią; dlaczego o to pytasz?

— Bo chcę wiedzieć, czyś była bardzo grzeczną — odrzekła. — A teraz ułóż do snu swoją nową pannę i połóż się sama spać.

Uśmiechała się, odsyłając Adelę.

Gdy jednak została samą, wzruszenie zastąpiło ten uśmiech na ustach, które przybrały wyraz goryczy i rzekła prawie głośno:

— A! nie odważył się. Jeszcze raz przelękłam się daremnie!

Zadumana, zgasiła lampę, chcąc usnąć; ale w ciemnościach umysł jej zaczął z takiem wytężeniem pracować, rozważając słyszaną rozmowę, że sen odbiegł z jej powiek.

Rozumiała dobrze, że ten nowy wypadek spotkania był naturalnem następstwem owego innego wypadku, który był nadzwyczajnym, chociaż w ostateczności także zupełnie naturalnym wypadkiem, a tym była obecność jej w tym hotelu, w którym on jest.

Od trzech tygodni była zaniepokojona co do zamiarów Nayraca do tego stopnia, że decydowała się wyprowadzić ztamtąd; zapytywała siebie samej, czy ta rozmowa panny Scilly z Adelą nie była pierwszą wycieczką planu z góry ułożonego? Ten człowiek, który był jej katem, który wzniecił w niej bunt przeciw wszystkim ludzkim uczuciom i przeciw sobie samej, czyż nie byłby w stanie ułożyć wszystko tak, aby panna Scilly spotkała jej córkę — i w jakim celu? Jej rozum motał się tu! Biedny rozum, skołatany wspomnieniem strasznej niesprawiedliwości, opanowany gorączką, wycieńczony nadmiarem wrażeń, wstrząśniony trwogą, wywołaną przez obecność dawnego kochanka!

Przywidywały jej się komplikacye projektów zarówno szalonych jak posępnych, a szły tak daleko, że wydało jej się możliwem, iż Ksawery byłby w stanie porwać jej córkę.

Następstwem jej rozdrażnienia była tak straszna niespokojność, że nie mogła zapanować nad sobą aż do rana; wreszcie uspokoiła się dzięki chloralowi, którego niewolnicą stała się w agonii owych dni rozpaczliwych.

Gwałtowna chęć życia dla Adeli wyrwała ją ze szponów trucizny, ale popadła w jej władzę znowu od czasu, gdy srogość losu narzuciła jej to codzienne sąsiedztwo. Co się z nią działo w chwili obudzenia się z tego snu posępnego, prawie bolesnego, gdy jej przedłożono ranną pocztę, i gdy na jednej kopercie poznała pismo Ksawerego?

Przez okno, które właśnie otworzyła służąca, wpadły do pokoju promienie słońca, dzień jasny i kawałek lazuru czystego nieba. Adela przybiegła, niosąc na ręku zegar, krzesło i dziesięć różnych zabawek, które znalazła rano obok bucików. Śmiała się swoim pięknym, serdecznym śmiechem, wesoła jak ten poranek i jak to światło.

Cóż znaczyło to niebieskie niebo i słońce promienne, a nawet radość jej małej dziewczynki wobec wzruszenia, przerażenia i oburzenia, jakie ogarnęło nieszczęśliwą chorą przy czytaniu listu, który Nayracowi wydawał się wyskokiem taktu i wspaniałomyślności.

— Moje macierzyńskie przeczucie nie omyliło mnie — myślała — chce się zbliżyć do swej córki. Ale ona jest moją, moją jedynie. On jej nie kochał, nie chcę, aby ją kochał — a biorąc nagle Adelę w objęcia i przyciskając ją do serca w uścisku szalonej miłości, obsypywała ją pocałunkami i powtarzała:

— Ty mnie kochasz? prawda? powtórz mi to! powtórz mi, że będąc tu ze mną jesteś szczęśliwą! że będziesz szczęśliwszą, gdy będziemy same we dwie, w domu, w którym my tylko mieszkać będziemy, w ogrodzie, który tylko do nas będzie należał. A potem gdy wyzdrowieję, prawda, że z przyjemnością powrócisz ze mną do Molamboz ze mną, zawsze ze mną, tylko ze mną.

— Zawsze z tobą! — powtórzyło dziecko, którego twarz wyrażała radość głęboką. Z fotelu wylazła na łóżko, usiadła na niem i zwinąwszy się w kłębek, przytuliła się do chudych ramion matki.

— Gdy wyrosnę — mówiła — wiesz dobrze, że nie pójdę za mąż, abym mogła zostać z tobą, zawsze z tobą, tylko z tobą.

Powtarzała dosłownie słowa matki: zdawało się, że rozumie, czego nie mogła wiedzieć ani nawet przeczuć, iż biedna kobieta obawiała się obecności trzeciej osoby między niemi dwiema. Nigdy Paulina silniej nie odczuła, jak wielki wpływ magnetyczny wiąże ją z tem dziwnie nad wiek rozwiniętem i szczególnem dzieckiem; najmniejsze drgienie jej serca odbijało się cudem miłości w sercu dziecięcem. Przestała mówić, ale obdarzyła Adelę długim i namiętnym uściskiem, który obejmował i pieścił wszystkie fazy przeszłości dziecinnego jej żywota i całą przyszłość ciemną, zagadkową.

Całowała tedy najpierw smutną latorośl smutnej miłości, o której przed urodzeniem mówiła sobie, że będzie ją nienawidzieć taką nienawiścią, jaką nienawidziła ojca. Gdy jednak usłyszała ją kwilącą i karmiła ją własną piersią, uczuła z pierwszą kroplą mleka, którą wyssały malutkie usteczka, iż tryskające pożywienie łączy ją z dzieckiem świętym nierozerwalnym związkiem.

Odżyła, aby utrzymać to wątłe życie.

Całowała małą Adelcię, która zaczynała paplać i chodzić; tę, która bawiąc się w pustym parku Molamboz, wdzięcznym instynktem natchniona, podawała matce świeże kwiaty, zerwane jakoby na to tylko, żeby opuszczonej i złamanej ofiarować to, co przedstawia młodość, nadzieję, radość, to co się uśmiecha, co zachwyca, co obiecuje...

Całowała sześcioletnią dziewczynkę, która modliła się obok niej i za nią, a która klęcząc wieczorem w swej białej koszulince ze złożonemi rączętami, podobną była do aniołka, którego cień naiwna zawsze wiara wywołuje na ukochane grobowce.

Czyż słodkie to dziecko nie zjawiło się w istocie na grobie Pauliny Raffraye, umarłej na zawsze? na grobie kobiety, która szukała szczęścia w namiętności, a znalazła na swej złej drodze tylko hańbę i rozpacz? Przyciskała ją do siebie z uczuciem pewności, iż posiada jej całe jestestwo. Uczucia te są nadto potężne, aby nie rozbudziły odwagi do bronienia ukochanych istot przed każdem niebezpieczeństwem.

Po kilku minutach rozmowy, gdy Adela wyszła z pokoju, Paulina zebrała swą zimną krew, by ułożyć plan postępowania z Ksawerym jasno i stanowczo.

(C. d. n.)

Wiceprezydent sobrania, Petkow, burmistrz sofijski, przemawiał za projektem. Były minister Stransky upatruje w projekcie niebezpieczeństwo dla kraju. Po nim zabrał głos Stambułow (treść tej mowy podaliśmy powyżej).

Następnie wszystkiemi głosami przeciw 5 (między temi Stranskiego) sobranie przyjęło projekt w pierwszem czytaniu. Petkow wniósł, że należy projekt odesłać do komisyi, któraby go uzupełniła — a mianowicie aby postanowiono, że księża nie są wybieralnymi do sobrania, aby Kościół uchylić od polityki. Wprawdzie ordynacya wyborcza wyklucza księży od wyboru, wszelako lepiej będzie stwierdzić to w samejże konstytucyi. Wniosek Petkowa przyjęto i projekt odesłano do komisyi, złożonej z biura sobrania i 10 innych posłów.

Pierwsze dwa artykuły projektu mają widocznie na celu ułatwić ks. Ferdynandowi odpowiednie ożenienie się, a nadto art. 2. przewiduje wypadek zejścia ks. Ferdynanda bez potomstwa, aby wybór jego następcy z pomiędzy książąt wszelkich wyznań był możliwy. Artykuł 3. rozumie się w społeczeństwie bułgarskiem, które nie posiada szlachty. Dotychczas przypadał jeden poseł na dziesięć tysięcy mężczyzn, według projektu przypadać ma jeden poseł na 20.000 dusz, ale płci obojga. Jestto uznanie wielkiego wpływu kobiety w rodzinie. Artykuł 6. zamyka drogę zaskoczeniu sobrania przez małą garstkę awanturników. Artykuły 8. i 9. są ułatwieniem dla rządu, dotychczas skrępowanego w nagłych wypadkach.

Jak z Rzymu donoszą, gabinety niemiecki, austryacki, włoski i angielski znosiły się ostatniemi dniami co do projektu zmiany konstytucyi bułgarskiej i uznały go za akt wewnętrznej polityki bułgarskiej, do którego mocarstwa europejskie z zasady mieszać się nie powinne. Reprezentanci Austryi, Włoch i Anglii zwrócili tylko uwagę Stambułowa na niebezpieczeństwo reformy, która może nie jest absolutnie konieczną, a może urazi głębsze warstwy narodu bułgarskiego, które dotychczas tak statecznie i z korzyścią dla pokoju Europy opierały się wszelkim agitacyom politycznym. Stambułow odpowiedział, że obawy te nie mają podstawy i że projekt bez szczególnych wysileń przeprowadzony zostanie.

Po przełomie.

Paryż d. 17. grudnia.

Co będzie teraz? to ogólne pytanie, które sobie stawiają dzienniki wszech odcieni i ich czytelnicy we Francyi. A odpowiedź nie łatwa, bo choć nie „głucho“ w Paryżu, ale w sprawie panamskiej ciemno wszędzie. Świetlne punkty stanowią ciągłe rewizye i uwięzienia, baron Cottu i rozwiązanie parlamentu. Ostatnia bowiem pogłoska wypłynęła naraz na jaw i powtarza się od trzech dni uporczywie we wszystkich dziennikach: „Rząd ma zamiar rozwiązania Izby w sobotę (24. b. m.) po uchwaleniu prowizoryum budżetowego i traktatu handlowego ze Szwajcaryą.“

Dzienniki, chcące uchodzić za najlepiej poinformowane lub głęboko polityczne, jak *Cocarde* dopatrują się w tem rzekomem postanowieniu rządu chytrego planu min. Bourgeois. Oto ma on spisek monarchistów szeroko rozgałęziony odkryć i wytoczyć stronnictwu temu proces przed senatem *à la* Boulanger. Ba, nawet przyszłych oskarżonych umie dziennik ten wymienić. Oto obok zachowawców zasiąść na ławie winowajców mają Constans i redakcye *Cocarde*, *Libre Parole* i *Intransigeant*.

Śmieszne to, bo śmieszne, ale nie ma pogłoski, któraby ziarenka choć prawdy nie zawierała. Tem zaś jądrem prawdy jest, jeśli można wierzyć dziennikowi *Le Jour*, opieka policyjna, roztoczona nad podejrzanymi posłami i senatorami od trzech dni. Uwięzić bowiem ich nie może rząd, bez poprzedniego zezwolenia Izb na wytoczenie przeciw członkom parlamentu śledztwa. Pozostają mu więc dwie drogi: albo zażądać od Izb tego zezwolenia, albo rozwiązać parlament. Pierwsze wobec dowiedzionego już szeroko rozprzestrzenionego przekupstwa bardzo wątpliwe, bo kto wie, ilu jeszcze posłów skrycie drży o skórę i na siebie wyroku wydać nie zechce; zresztą i ankieta może w tem ujrzeć nowe uszczuplenie praw swoich. Drugie zaś, choć daje najszerszą swobodę rządowi, bo pp. posłów może bez przeszkody stawić przed kratki i do marca, kiedy miałyby nastąpić nowe wybory, uporać się z nimi tak, że już do Izby nie wrócą, możliwe jednak tylko wtedy, gdy bieżący tydzień poświęcą Izby wspomnianym dwu nagłącym sprawom budżetu i traktatu.

To ostatnie spokojne traktowanie spraw zapowiada przynajmniej przebieg posiedzenia sobotniego. Nie dotykano na niem wcale piekącej sprawy, jeno przy końcu oświadczył zachowawca *Mège*, że cofa swą interpelacyę co do odznaczenia Herza, ponieważ otrzymał od prezydenta ministrów zapewnienie o wdrożeniu śledztwa w tym kierunku. Podziękowanie, jakie przy tej sposobności wyraził rządowi za okazaną energię w imieniu „wszystkich porządnych ludzi,“ jest też znamienne. Dowodzi ono, że i wśród zachowawców ocknęli się niektórzy.

W ogóle zaczynają z coraz większą ufnością śledzić kroki rządu, z którego polecenia nowe zarządzono rewizye. Tak np. w sobotę przejrzano papiery Bremonta, który z Cottu i Artonem założył z. r. katolicki bank „Le Crédit“, antisemity Franciszka Laura, bawiącego chwilowo w Ameryce, a skompromitowanego rzekomo w sprawie Panamy, jak wynikać ma z papierów Artona.

Pogłoska o uwięzieniu bankiera Thierrée jakoś się nie potwierdza, natomiast zapowiadają liczne inne.

Z uwięzionymi postępują władze bezwzględnie. Prośby o puszczenie na wolną stopę za kaucyami odrzucono. Do policyi przywieziono Lessepsa (syna), Fontane'a i Sans-Leroy i przeszukano wedle przepisu do naga, odebrano im wszystkie przedmioty zabronione i pieniądze i odesłano więźniów wozem policyjnym do Mazas, gdzie już czekały ich osobne dla każdego cele. Nikogo do nich nie dopuszczają, nawet obrońców.

U pewnej eleganckiej damy z półświatka miano podczas rewizyi zabrać bardzo ważne papiery.

Minister Bourgeois naradza się ciągle z prefektem policyi, a każda narada kończy się nową niespodzianką.

Starego Lessepsa oddano w zamku Chesnaye, gdzie leży chory, pod straż policyjną dla bezpieczeństwa, gdyż śledztwo o przekupstwo jego nie będzie dotyczyło.

Jednego tylko ptaszka nie ma w klatce, a tym jest baron Cottu. Jak szeroko i długo czytać można w pismach wiedeńskich, znajduje sie on w stolicy naddunajskiej, rzekomo od dni ośmiu. Rząd miał już telegraficznie zażądać jego wydania od Austryi. Ale przyjaciele barona zapewniają, iż wraca on dobrowolnie do Paryża, by się oddać w ręce sądu, gdyż czuje się niewinnym. Czy tak się stanie względnie stało — bo miał wyjechać już w sobotę — dowiemy się jutro pewnie, co do niewinności możemy jednak już dziś podać mały komentarz.

Jak z wywodów pewnego prawnika w *N. Fr. Presse* wynika, zażądać miał rząd francuski wydania barona Cottu za przekupstwo funkcyonaryuszy publicznych (posłów) i fałszywe bankructwo Towarzystwa panamskiego, w którego zarządzie był radcą. Otóż wedle układu austro-francuskiego, tylko za drugą zbrodnię może być baron wydany, ale wydanego rząd francuski nie może następnie pociągać do odpowiedzialności za występek nie objęty układem wspomnianym. Czy wobec tego nie nasuwa się podejrzenie, że baron Cottu z całą świadomością uciekł do Austryi, by się zabezpieczyć przed śledztwem co do przekupstwa, które się właśnie toczy i że zarzut blagi, którym dżentelmen ten szafuje wobec dzienników, wytaczających przeciw niemu cały arsenał przekroczeń, jego bajania o niewinności dotyczy?

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń d. 19. grudnia.

(Ruch przedświąteczny. — Rozmaite wrażenia. — Festyn łowiecki. — Nowa jazda dystansowa.)

Ruch przedświąteczny ogromny.

Przez główne ulice śródmieścia Kärtnerstrasse, Graben i inne przyległe snują się tłumy bądźto ciekawych, bądźto załatwiających sprawunki. Miasto przemieniono w bazar. Wszystkie wystawy sklepowe rzęsiście oświetlone nęcą i wabią przechodniów — a każda inna i każda oryginalna. Bogate stroje kobiece z koronek i jedwabiu, klejnoty i lśniące brylanty, wachlarze atłasowe, z piór strusich i wszelakiego pośledniego ptactwa, dalej znowu ogromne butle perfum prawdziwe Attkinson i Pinaud — to znowu herbata i biżuterye japońskie. Spojrzysz w inną stronę, a wzrok twój znużony padnie na wystawę dentysty. Śliczne zęby trzonowe, przednie, plombowane cementem, srebrem, złotem — w jeden wybujała fantazya „Zahntechnikera“ wsadziła brylant. Taka wystawa pobudza cię do myślenia, te plomby to wszystkie warstwy społeczne — to kwestya socyalna...

Westchnąłem mimowoli, popatrzywszy na cementową plombę i pomyślałem: tak plombują sobie zęby dyurniści, urzędnicy do 9 rangi, wojskowi niżej feldwebla, korespondenci itp. biedactwo. I tak po tym szczęku rozmaicie plombowanych zębów przegrałem niby na klawiaturze całą symfonię nędzy i ro koszy ludzkich... Ktoby to pomyślał, że w takim zębie mieści się nieraz więcej treści niż w całem posiedzeniu Rady państwa w sprawie libereckiej. A to wszystko podarunki dla krewnych i przyjaciół.

Gdy zwrócisz swe kroki ku kościołowi św. Szczepana, znowu inny przedstawia się oczom twoim widok. Nie mniej zajmujący. Perskie dywany, gobeliny, angory, adamaszki, obok srebrne zastawy i... ordery (przed tą wystawą gromadzi się przeważnie płeć brzydsza). Wreszcie w olbrzymim magazynie Rolbergera futra, hawelok, fraki i białe kamizelki, a obok krawatki i żółte angielskie rękawiczki — wszystko *chic* i *haute nouveauté*.

Naprzeciw nas pod kościołem mnóstwo żebraków drży od zimna i prosi przechodniów o zlitowanie się nad ich dolą opłakaną... to odwrotna strona medalu. O nich nikt nie myśli — dobroczynność publiczna na razie do innych skierowana celów — może i na nich kolej przyjdzie.

Dziwne też formy przybiera ta dobroczynność. Oto komitet urządza festyn łowiecki a dochód ze sprzedaży upolowanej zwierzyny ma być przeznaczony dla tutejszego towarzystwa ratunkowego (*Rettungsgesellschaft*). Sprzedażą, która się odbędzie d. 20 i 21. bm. w specyalnie na ten cel udekorowanej dużej sali towarzystwa muzycznego, zajmą się panie z arystokracyi. Że względu na szlachetny cel powinien się był komitet postarać o zręcznych myśliwych — bo Sonntagsjägery mogą mieć bardzo dobre serca — lecz upolowanemi przez nich zwierzętami niktby się nie pożywił...

Jazda dystansowa widocznie licznych znalazła amatorów. Słychać, że w maju przyszłego roku urządzą znowu międzynarodową jazdę dystansową pomiędzy Wiedniem a Berlinem, lecz nie konną tylko powozami. Żeby nie maltretować koni postanowiono stacye wypoczynkowe — mianowicie 8 godzin na dobę. Celem uniknięcia nieporozumień wyznaczono dla wszystkich jeźdźców ten sam tor. Nagrody wynosić mają 15.000 i 8.000 marek. Koła sportowe chwalą sobie już teraz ogromną doniosłość tej jazdy dla chowu bydła, — śmiertelnicy zwykli są innego zdania. (*i*)

LISTY Z KRAJU.

Zbaraż 19 grudnia.

(Emigracya. — Księża nasi. — Komitety hirszowskie.)

Jako nauczyciel szkół wiejskich, znający dokładnie stosunki miejscowe w powiecie zbarazkim, tarnopolskim i husiatyńskim, chcę z mej strony dorzucić kilka uwag w głównej sprawie emigracyi ludu. — Lud nasz z natury swej jest chciwy wrażeń i zaspakajał takowe dawniej częstą kilkudniową pielgrzymką do miejsc odpustowych: Podkamienia, Milatyna, Kalwaryi i t. d., również wałęsał się chętnie po jarmarkach w pobliskich miasteczkach. Ani prawdziwa pobożność nie ciągnęła go do tych miejsc świętych, ani też potrzeba na jarmarki — szukał wrażeń. Księża ruscy przy każdem zetknięciu się z ludem, czy to na upominkach, czy chrzcinach, starali się odwieść ten lud od tej pielgrzymki do kościołów, a natomiast zachęcali i zalecali jak najgorliwiej odpusty w Poczajowie, gdzie znajduje się obraz prawdziwie cudowny. Lud ten szukał wrażeń w Poczajowie. Wiara tego ludu jest mocno zachwiana.

Odnośnie do twierdzenia ruskich księży, jakoby spełniali sumiennie swe obowiązki, niech posłuży fakt niezbity, oparty na urzędowych sprawozdaniach inspektorów szkolnych, z których wynika, że księża ruscy po wsiach nie uczą religii w szkołach ludowych, ani też nie katechizują młodzieży w cerkwi. Są szkoły i to bardzo liczne, w których od 10 do 15 lat ani razu nie był ksiądz na nauce religii, a przecież do tego są powołani. Taka obojętność księży nie może korzystnie na lud oddziaływać. Największą jednak plagą, prawdziwem nieszczęściem tego ludu są żydzi licznie po wsiach zamieszkali. Przechodzi pojęcie, z jaką wyrafinowaną, szatańską przebiegłością potrafią oni wyzyskać ciemnego chłopa, a następnie zabrać mu całą zagrodę. W każdem prawie miasteczku istnieją komitety żydowskie z funduszami hirszowskiemi, które mają za zadanie z jednej strony zajmywać się wychowaniem i dalszą nauką dorastającej młodzieży, a z drugiej strony ułatwiać żydom nabywanie ziemi po wsiach. Te komitety wytworzyły całą falangę różnego rodzaju agitatorów, którzy lud bałamucą i do emigracyi namawiają, spodziewając się przez to łatwiej nabyć zagrodę włościańską.

Skoro temu środkami energicznymi nie zaradzi się, nie pomoże nawet kordon wojskowy! Jak długo żydzi bezkarnie będą mogli dopuszczać się różnego bezprawia, a my obojętnie z założonemi rękami będziemy się temu przypatrzywali, tak długo dola nasza się nie polepszy.

Poczekajmy jeszcze lat 10 do 15, nim szkoły hirszowskie wydadzą zamierzone owoce, a wtedy nietylko chłopi, ale mieszczanie emigrować zaczną, bo dla nich tu już miejsca nie będzie. Baczność więc, baczność!

KRONIKA.

Lwów dnia 20 grudnia.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna w Sędziszowie nadała na podstawie uchwały, jednogłośnie powziętej, ropczyckiemu staroście panu Władysławowi Marynowskiemu w dowód uznania pieczołowitego starania o dobro tej gminy honorowe obywatelstwo miasta Sędziszowa.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło p. Dawidowi Kornmanowi w Jarosławiu przywileju na młocarnię przez niego wynalezioną.

Z Wydziału krajowego. P. Ludwik Raciborski, naczelnik technicznego biura w Wydziale krajowym, opuszcza swe stanowisko z końcem bieżącego roku.

W oddziale technicznym Wydziału krajowego p. Władysław Szyszkowski zamianowany został zastępcą dyrektora.

Z miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 22. bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym kilka mniejszych spraw administracyjnych, poczem nastąpi posiedzenie tajne dla spraw personalnych.

Z uniwersytetu lwowskiego. Do immatrykulacyi w uniwersytecie lwowskim w bieżącem zimowem półroczu przystąpiło nowozapisanych słuchaczy 399, a w szczególności na wydziale teologicznym 87, na wydziale prawnym 274, a na wydziale filozoficznym 38.

Z politechniki lwowskiej. Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia katedry geodezyi i astronomii sferycznej. Konkurs upływa z dniem 15 lutego.

Głodne dzieci. Tercyan zadzwonił i gromady chłopców i dziewcząt z hałasem, stukiem i śmiechem wybiegają na korytarze, a ztąd na ulicę. Jeszcze ostatni raz tuż za bramą, jak fala po przebyciu zapory, kłębi się i huczy młódź szkolna: potem już tylko trójkami, dwójkami i w pojedynkę zdążają wszyscy co prędzej do domu. W ciszy murów szkolnych pozostała tylko garstka najbiedniejszych. Mali z pierwszej klasy i wielcy z ostatniej zeszli się w jednej sali, pousiadali w ławkach i czekają. Twarze ich wybladłe, cera chorowita, a oczy szeroko rozwarte dziwią się tak przykremu dla nich porządkowi świata. Tymczasem wniosły już dwie kobiety wielki garnek pełen rosołu z mięsem, a na stole ułożone stosy kromek chleba. To obiad głodnych dzieci. Pani nauczycielka z przypasanym fartuchem z wielką warząchwią w ręku rozdaje malcom po misce rosołu i kromce chleba i stara się w praktyce zastosować Pitagoresową teoryę sprawiedliwego dzielenia. A praca to nie lada. O 12 w południe jedzą jej uczniowie, za pół godziny przyjdą dziewczęta z tej samej szkoły, za drugie pół chłopcy z sąsiedniej i tak dalej co pół godziny aż do drugiej popołudniu bez przerwy niestrudzona szafarka nalewa rosołu na talerze, rozdaje kromki chleba i tylko od czasu do czasu przerywa to zajęcie wesołym żartem, albo słowem politowania nad biedakiem. Taki obraz, taki dowód serdecznej opieki nauczycielstwa lwowskiego nad powierzoną jego pieczy młodzieżą każdy może zobaczyć, skoro tylko zechce w południe zajrzeć np. do gmachu szkoły Staszica. A to samo dzieje się i w innych szkołach. Mało widać ludzi zastanawiało się nad tem, jak wielkiem są dobrodziejstwem owe obiady dla głodnych dzieci, kiedy towarzystwo zajmujące się ich rozdawnictwem, skarży się na skąpe w tym roku dochody. Tak mała rzecz, 10 ct. miesięcznie, zapłaconych do kasy Towarzystwa uczącej się młodzieży, a tyle działa dobrego!

Przed gwiazdką przebiegają kosmopolityczne drgania wszystkie miasta. Wszystkie stają się do siebie podobne. Wszędzie ten sam zgiełk na ulicach, te same tłumy przed wspaniałościami wystaw sklepowych, te same wykrzykniki pożądania tych roskosznych rzeczy i tak samo otwarte z podziwu usta. Dopiero gromady malców, stojących przed różnymi sklepami, zwracają uwagę starszych, którzy zwykle obojętnie tamtędy przechodzili, na te wszystkie piękne rzeczy, ustawiane za ogromnemi szybami. Niejedna mama, ciocia lub babcia chodzi od wystawy do wystawy z miną zamyśloną, jak cudowni rachmistrze, co to im się daje pięciocyfrowe liczby do mnożenia w pamięci. Chodzą, dumają i wybierają, a co przyjdą do jakiego sklepu i nabędą wreszcie najodpowiedniejszy podarunek dla jednego wnuczka lub siostrzeńca, przypominają sobie ciągle wnuczkę, siostrzeniczkę lub kuzynkę, o której dotąd nie pomyślały i coprędzej wybiegają ze sklepu, aby znowu godzinami szukać w dziesiątce sklepów prawdziwego cuda dla zapomnianego pieszczocha. A wszystkie te starania, cała bieganina rozpoczyna się i kończy w cukierniach. Każdy zapowiada, że już tego roku stanowczo żadnych słodkich podarunków nikomu nie złoży, a przecie drzwi cukierni — przynajmniej lwowskich — cały dzień się nie zamykają, a poczty jęczą pod ciężarem zamówień. Pp. Gros, Bieniedzki, Kostecki, Pfeifer, Lewandowski, Kruszyński — oto prawdziwi władcy Lwowa w czasie przedświątecznym. Gdy dzieci za nimi, któż przeciw nim? Serca dziecięce przeciągnęli oni na swą stronę nie za pomocą lada jakich bagateli, wszystkie ich wyroby to cacka kunsztu cukierniczego i nawet starsze siostrzyczki i braciszkowie małych łakomców ucieszą się widokiem pociesznych i zgrabnych figlików z cukru, piernika, albo bitej pianki.

Z dziennika policyjnego. Wczoraj zostali dwukrotnie mieszkańcy pierwszej dzielnicy zaalarmowani strzałami. Około godziny 6. strzelono raz w okna domu l. 9. przy ul. Batorego dwukrotnie, raz w okna pokoju parterowego, drugi raz w okna pierwszego piętra. Na ul. św. Mikołaja strzelano śrutem drobnym, na ul. św. Batorego zaś sarnim.

Fałszywego guldena usiłował dziś rano wydać na rogatce żółkiewskiej furman Abraham Deutscher z Jaryczowa.

Zbiegłego dnia 29. października br. z wiśnickiego domu karnego więźnia Polikarpa Skibę wyśledziła w tych dniach policya krakowska i odstawiła do krakowskiego [domu] karnego.

Z kraju.

Obchody mickiewiczowskie. Wieczorek mickiewiczowski urządzili w sobotę uczniowie VII. klasy wyższej szkoły realnej w Krakowie. Na bardzo urozmaicony i pięknie wykonany program złożyły się: obrazek okolicznościowy zręcznie przez jednego z uczniów napisany pt.: „Wieczorek mickiewiczowski“, deklamacya zbiorowa z III. części „Dziadów“, śpiewy, gra na fortepianie, skrzypcach i cytrach. Zakończył wieczorek piękny żywy obraz, złożony z postaci „Pana Tadeusza“ wieńczących biust wieszcza.

Równocześnie odbył się takiż wieczorek w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. W skład programu wieczorku wchodziły wyłącznie narodowe utwory muzykalno-wokalne oraz deklamacya. Z większych produkcyj wymienić należy zbiorową deklamacyę z I. części „Dziadów“ i produkcye własnej orkiestry gimnazyum, złożonej z uczniów klas najwyższych. Wieczorek zakończył pięknem przemówieniem prof. Kannenberg.

Trzecia dyrekcya kolejowa w kraju. W sprawie utworzenia w Stanisławowie dyrekcyi ruchu kolei państwowych, powzięła stanisławowska rada na ostatniem posiedzeniu następujące uchwały. Dostarczyć tymczasowo przez przeciąg lat trzech, począwszy od 1 maja 1893 roku, na pomieszczenie kancelaryj dyrekcyi 52 ubikacyj za cenę 5.000 zł. rocznie, przez dyrekcyę opłacać się mającą. Na pomieszczenie tejże dyrekcyi od 1 maja 1896 wybudować budynek, obejmujący 60 ubikacyj i takowy wynająć za czynsz 6.000 zł. rocznie, przez dyrekcyę najmniej przez 10 lat opłacać się mający. Udzielić dla urzędników kolejowych, mających przybyć do Stanisławowa wraz z dyrekcyą, moralną pomoc w sprawie wynajmu przez nich pomieszkań. Upoważnić magistrat do najęcia tymczasowego pomieszczenia dyrekcyi i zawarcia kontraktu najmu bez odnoszenia się do rady miasta.

W Krakowie ukonstytuował się w niedzielę komitet lokalny dla powszechnej wystawy krajowej w r. 1894.

Nieszczęśliwy wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami na polowaniu w Skwarzawie spotkał, nie jak mylnie niektóre pisma podały, hr. Mniszcha, ale p. Mieczysława Mniszka.

Z Rusiłowa piszą nam: D. 17. bm. odbyło się polowanie w Rusiłowie w majętności p. Klemensa Torosiewicza, na którem okoliczni obywatele w 17 strzelb na dość stosunkowo szczupłym terenie myśliwskim ubili 58 zajęcy i 7 kozłów pierwszej jakości. Wszyscy uczestnicy obław, unosili się nad taką pieczą i troskliwą pielęgnacyą zwierzostanu. Z tak pomyślnego rezultatu polowania nikt w całej okolicy poszczycić się nie może. Po skończonych łowach podejmował gospodarz wzorowego zwierzostanu uczestników łowów ze staropolską gościnnością. *J. K.*

W zająca mierzył parobczak z Kobak w pow. Kosowskim Iwan Kondrewicz, który się z fuzyą wybrał na polowanie 15. bm., a zastrzelił swego towarzysza Iwana Dupeja.

Śnieg-morderca. We wsi Szypot warstwa śniegu, spadając z dachu stodoły, zasypała 8-letnią dziewczynkę, córkę włościanina Howornika. Zanim ją wydobyto, dziecina udusiła się pod śniegiem.

Zaburzenia w Czarnym Dunajcu, o których donosiliśmy już zostały ułagodzone. Przyczyna rozruchów, rozkaz wybicia chorego bydła, został spełniony pod ochroną wojska, poczem zarządzono jeszcze desinfekcye stajen. Wojsko opuściło już Czarny Dunajec, pozostał tylko sędzia śledczy, przybyły z Sącza i prowadzi śledztwo.

Wybory do Rady miejskiej odbyły się w tych dniach w Czerniowcach. Polacy zachowali tylko 2 mandaty z poprzednich 4, Rusini utrzymali się przy 2, zresztą otrzymali Niemcy 17, Żydzi 21 a Rumunii 8 krzeseł. Wedle stosunku liczebnego ludności czerniowieckiej powinniby właściwie Polacy mieć 7 mandatów, 7 Rumuni, Rusini 9 a Niemcy i żydzi razem 23.

Samobójstwo zdradzonego małżonka. Włościaninowi wsi Czahora na Bukowinie, Aleksemu Demitryjczykowi, uciekła przed kilku dniami młoda żona. Zdradzony mąż nie mógł przeboleć zawodu serca i onegdaj obwiesił się w swojem mieszkaniu.

Ze świata.

Towarzystwo akcyjne dziennikarskie. Subskrypcya na 8000 sztuk akcyj pierwszego Towarzystwa dziennikarskiego w Wiedniu, prowadzona przez dom bankowy „Mercur“ została wczoraj zamknięta.

Bal dworski w zamku cesarskim w Wiedniu, pierwszy w nadchodzącym sezonie, odbędzie się dnia 9 stycznia, drugi zaś dnia 22 stycznia przy sposobności zaślubin arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii.

Proces anarchisty Samuela Frydlendza rozpoczął się dziś we Wiedniu. Frydlender, z pochodzenia Morawianin, był redaktorem anarchistycznego, a jak się samo nazywało „niezawisłego socyalistycznego“ pisma *Zukunft*. W artykułach tego dziennika wzywał Frydlender robotników do „starcia piętna hańby, którą na nasz wiek ściągnęły krwiożercze tygrysy i hyjeny w ludzkiej postaci“, do „napełnienia zgrozą wrogów klasy pracującej, bo lepszym jest koniec ich przerażający, niż wieczna przerażająca niesprawiedliwość“. W artykule omawiającym chicagowski zamach robotników, w którym wielu ludzi życie straciło, narzeka Frydlender na to, iż po straceniu podkładających bomby cała chicagowska ludność robotnicza nie obróciła miasta w perzynę, aby pomścić śmierć tych bohaterów walki klasowej. Przy sposobności zaś zamachów paryskich twierdziła *Zukunft*, że słuszną jest rzeczą, aby pracodawcy gwałtowną ginęli śmiercią. Prokuratorya państwa oskarża więc Frydlendra o podburzanie do zbrodni.

Ks. Ludwik Napoleon ma być mianowanym, jak donoszą z Petersburga, dowódcą pułku aleksandryjskiego dragonów, konsystującego w Kaliszu.

Tragedya jakich wiele. W Missolungach „nie bardzo podłem mieście“ helleńskiem, umarł pop-jerej, prawda każe wyznać, nie ze wszystkiem święty za życia człowiek. Różne grzeszki nie dały mu widać spokoju nawet w grobie, bo [illegible] po pogrzebie [illegible] ten to ów, spostrz[illegible] miasteczka ducha [illegible] wieść ta gruch[illegible] zwłaszcza między młodszą [illegible] trwożliwą nieopisany popłoch. Po zachodzie słońca nikt się nie odważał wytknąć nosa po za drzwi, co groziło poważnem przesileniem w przemyśle kawiarnianym i gremialnem wymarciem całego czcigodnego cechu kawiarzy, zmuszonych truć samych siebie swoimi miksturami. Na dobitkę spostrzegł ktoś wałęsającego ducha koło studni i to już przepełniło miarę utrapień mężów missolungijskich. Szlachetne prawnuczki Penelopy i Kitajmnestry w biały dzień tylko całemi karawanami i to pod eskortą policyantów chodziły po wodę. Opustoszała *agora* — umilkł gwar wywracających kozły po ulicach Achillesków — słowem życie stało się nie do zniesienia. A mimo przeciągających po mieście patroli, mimo nadzwyczajnej czujności policyi duch potępionego jereja wciąż straszył to tu, to tam. Wreszcie archont miejscowej władzy bezpieczeństwa ogłosił z niezwykłą u tego rodzaju urzędnika abnegacyą, że czuje się bezsilnym wobec potęgi podziemnych duchów i wzywa wszystkich obywateli, aby, gdy spotkają nieboszczyka popa, natychmiast go chwytali, a w razie stawiania oporu bez pardonu uśmiercili. Nastał prawdziwy stan oblężenia i trwał przez cały dzień, ale duch się nie pokazał. Nakoniec nad wieczorem spostrzegła patrol jakieś okropne straszydło w oddali. Natychmiast zatrąbiła na alarm i puściła się wśród strzelania z fuzyi za umykającym upiorem. Rybak Kuźma siedział sobie w chacie wśród kobiet i spokojnie naprawiał sieci. W tem posłyszał strzelaninę, a równocześnie prawie stuk otwieranych drzwi. Wszyscy podnieśli głowy i — o zgrozo! — spostrzegli wbiegające widmo. Trzy kobiety zemdlały i ciałami swymi broniły wstępu duchowi, który jednak wcale się tem nie zdawał zażenowany. W tej chwili przypomniał sobie Kuźma, że nóż jego ma czarną rękojeść, co jedynie jak całemu światu wiadomo, użycza ostrzu skuteczności w sprawach z gośćmi z tamtego świata. Chwycił więc za cudowną broń i chociaż upior przestraszonym ludzkim głosem wołał, że nie jest żadnym nieboszczykiem, lecz missolungijskim nauczycielem i nazywa się Purnaras, utopił nóż w piersi niewczesnego żartownisia. Gdy nadbiegła patrol bez przerwy strzelająca, zastała już tylko trupa profesora-upiora i musiała siły użyć, aby przeszkodzić rozszarpaniu jego ciała przez rozsierdzone pospólstwo.

Z życia Mascagniego. W jednym z ostatnich numerów *Fanfulli* twórca „Cavallerii“ opowiada ciekawe szczegóły z tych lat swego awanturniczego życia, w których, jak sam powiada, sny o przyszłych laurach, głód dokuczliwy nieraz mu przerywał. Mascagni był w latach 1881—1884 uczniem medyolańskiego konserwatoryum, a zachwycony *Ratcliffem* Heinego, wówczas już zaczął na tem tle operę. Wrzała w nim zawsze awanturnicza chętka podróżowania. Przyjął posadę wicekapelmistrza w wędrującej trupie operetkowej i o 5 lirach dziennej płacy zwiedzał Cremonę, Piacenzę, Reggio d'Emilia, Parmę, Bolonię i Forli. Wkrótce atoli trupa się rozsypała, a wicekapelmistrz z kłopotem zebrawszy pieniądze na drogę, „jak zbity pies“ udał się do Livorno. Wkrótce został kapelmistrzem w neapolitańskim teatrze del Fondo. Razu pewnego na popołudniowem przedstawieniu niedzielnem dawano operetkę „Satanello“. Publiczność piekielnym hałasem domagała się powtórzenia pewnych ustępów. Mascagni nie chciał przystać na to, bojąc się zmęczenia śpiewaków na wieczór. Odezwały się wycia i syki, kapelmistrz nie dał się wzruszyć. Dopiero, gdy z galeryi spadać zaczęły na pult dyrygienta lżejsze i mniej lekkie przedmioty, życzenia publiczności spełnione zostały. Później Mascagni znowu wstąpił do trupy wędrownej z płacą 10 lirów dziennie. Stosunek ten wszakże skończył się w Avignoli wysoce dramatycznym sposobem. Kłótnia z dyrektorem przeszła wkrótce w bójkę na pięści i Mascagni dziś jeszcze ma na ramieniu ślady tego bolesnego rozstania.

Przez jakiś czas utrzymywał się z udzielenia lekcyj na fortepianie. Później burmistrz Avignoli powołał go na dyrektora świeżo założonej szkoły orkiestralnej. Mascagni musiał oczywiście sam przedewszystkiem uczyć się grać na instrumentach, na których miał innym dawać naukę. W r. 1888 powstała w nim pierwsza myśl napisania „Rycerskości wieśniaczej“.

Po długich prośbach otrzymawszy libretto od swego przyjaciela adwokata Targioniego, Mascagni zrobił wielki wydatek: kupił za całych 9 lirów budzik, chcąc przed świtem do nowego zasiąść dzieła. Budzik okazał się niepotrzebnym: tej samej nocy urodził się Mascagniemu pierwszy synek. Reszta, jak mówi, należy do kroniki. Mascagni kreśli w końcu radość, jakiej doznał po pierwszem przedstawieniu „Cavallerii“ w rzymskim teatrze „Constanzi“ i obiecuje wkrótce skończyć „Ractliffa“.

Aforyzm. Najmniej uroku ma życie dla tych, których już nic nie boli.

Ormuzd i Ariman, bóg dobrego i złego staczają dotąd bój śmiertelny, a objawy tej walki widać na każdym kroku. Cywilizacya, jak z jednej strony stwarza zło, sama równocześnie podaje na nie środki. Ona stworzyła zwyczaj rozsyłania mnóstwa kart z życzeniami Nowego roku, męczenia siebie, swoich znajomych, listonoszów i biednych koni pocztowych, ale i ona też — przez usta magistratu — uczy nas, jak można tych nieprzyjemności uniknąć I to nadzwyczaj łatwo. Po prostu niesie się przeznaczoną na bilety i marki pocztowe kwotę do ratusza albo pierwszego lepszego komisaryatu i oddaje się ją na rzecz ubogich miasta. Korzyść z tego podwójna: raz, oszczędzamy sobie trudów pisania gratulacyi, bo ogłoszenie w dziennikach, jakośmy taką a taką kwotę złożyli w magistracie, każdy przyjmie za osobiście złożone życzenia, a powtóre, zyskujemy zupełnie darmo wdzięczność p. prezydenta miasta, listonoszów, ubogich miejskich, a z nimi wszystkich mieszkańców. Jednem słowem doskonały robimy interes.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo uczącej się młodzieży odbędzie swe walne zgromadzenie 21. bm. o godz. 12 w sali ratuszowej.

Ze Sokoła. Z powodu świąt Bożego Narodzenia [illegible] w ćwiczeniach gimnastycznych członków, uczniów i uczennic Sokoła od [illegible] 22. bm. do wtorku 27. bm. włącznie.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina [illegible] przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i składania opłat na ubezpieczenie robotników zatrudnionych u nich w II. półroczu 1892 upływa dnia 31. grudnia 1892.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 24. bm. wspólny opłatek; początek o godzinie 12 i ½ w południe. Zapisywać się można do czwartku w kancelaryi kasyna.

Zmarli.

Hr. Zichy Emeryk, umarł w Monasterzyskach, przeżywszy 62 lat.

Szybalski Felicyan, b. żołnierz legii polskiej z r. 1849, b. dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, uczony gospodarz, umarł w Morawicy 18. bm.

Lemoinne Jan, znakomity dziennikarz i dyplomata, członek akademii, umarł w Paryżu.

Reporter.

(Szkic — nie — szkic.)

Reporter zdaje się podobnym do innych figur przechodzących przez ulice, ale to tylko iluzya; każdy się szybko spostrzega, że reporter jest machiną dynamo-pytajną, uzbrojoną w organ głosowy, niepodobny do zniszczenia, w fonograf zawierający pewną liczbę pytań, w maszynkę sortującą odpowiedzi i notes, po którym ołówek szybko się ślizga. Całość jest poddana działaniu siły elektrycznej; druty łączą się ze sztucznymi nogami, poruszają je bezustannie, a dowcipny przyrząd zgina je i wydłuża, aby mogły wstępywać i zstępywać po niezliczonych piętrach miejskich domów. Maszynka ta krzyczy tylko: interview! interview!

Reportera tak zbudowanego, wygładzonego, wyczyszczonego, wypolerowanego i wyświeżonego, puszcza się niespodzianie w kierunku ludzi, do których przyleciała popularność czy to na skrzydłach wyboru do jakiej instytucyi, czy sprzeczki, czy sprzedaży obrazów, czy jakiego innego wypadku dnia.

Nikt nie jest w możności powstrzymać reportera w ruchu. Najwspanialsze okazy stróżów kominiecznych ściera na proch, a przynajmniej daleko odtrąca, służące, lokajów, damy do towarzystwa zmiata przed sobą jak śmiecie niemiłosiernym krzykiem: interview! interview! a parabola, opisana w przestrzeni ruchem reportera — pocisku od dziennika, który nim strzela, do człowieka popularnego, do którego się strzela, kończy się nieodmiennie na tem indywiduum, które odtąd nosi miano interview'owanego.

Rozumie się samo przez się, że reporter odziewać się może w buty, lakiery, buciki, trzewiki kąpielowe, trzewiki górskie, turystowskie i od śniegu, że jest zabezpieczony od zimna na wyprawach do bieguna północnego, że może się przenosić z miejsca na miejsce w wagonach, sankach, dorożkach, kebach, na grzbiecie wielbłąda, muła, w szarabanach, biedach, balonach, parostatkach i t. d. i t. d. tak, że trzeba się wyrzec wszelkiej nadziei umknięcia przed jego niepojętem wszędobylstwem.

W obecności swej ofiary reporter niewzruszony kłania się i rozpoczyna bez żadnego wstępu. Podwaliną jego misyi jest zabawiać upatrzoną osobę mnóstwem spostrzeżeń interesujących, ale unikać starannie

pytania wprost o przyczynę jej chwilowej sławy. Chodzi n. p. o zapytanie modnego malarza o jego projekty. Reporter poda liczbę jedwabnych koszul, opisze dziwaczną kolekcyę trzewików, poda opinią wybitnego artysty o sprawie panamskiej; następnie w chwili pożegnania zauważy starannie kolor mebli, wygodność foteli, autentyczność antycznego zegara. Z poetą, autorem senzacyjnego dramatu, nie omieszka reporter pomówić o handicap'ach, derby'ach, turfie i rozwoju hodowli klaczy pełnej krwi; wszystkich wogóle zajmuje przeciwieństwem tego, co go do nich sprowadziło.

Taktyka nadzwyczaj zręczna! Jasnem jest, że człowiek, zajęty mocno inną sprawą, doprowadzony do rozpaczy, zamyka się w kompletnem milczeniu. Przeciwnie interview z osobą obcą, nieznaną, jest przyjemnością, której się reporter z chęcią oddaje i tu leży sekret reporterki, bo nie chodzi o pouczenie ludzi nieświadomych, ale o zapalenie świeczki sobie samemu, oświecenie siebie każdego dnia bożego, sympatycznym lampionem.

Reporter obdarzony jest jeszcze jedną własnością szczególną. Przy pomocy systemu pryzmatów, ułożonych w jego mózgu, ma możność odtwarzania właśnie przeciwieństwa tego, co one schwyciły. Skutkiem tego, skoro tylko zacznie przelewać zawartość tego systemu pryzmatów w kolumny dziennika, reprodukuje zupełnie odwrotnie to, co chciała dotycząca osoba powiedzieć.

Genialny system, zastosowany niedawno nawet przez dyplomatę, prawda że niemieckiego! Łatwo pojąć, że interesowany widząc swą myśl wywróconą, posyła uradowanej redakcyi sprostowanie, które powtórzone przez każdy dziennik z kolei z najrozmaitszymi dodatkami, przemienia się wreszcie w coś podobnego do skóry podrapanej pazurkami pięćdziesięciu kotów.

Stąd listy, posyłanie świadków, epitety, odwoływania się na niewzruszone zasady, rekryminacye, mityngi, gra w palcaty i w pięć palców, cały miły orszak uprzyjemniający suche funkcye publiczne a podczas tego reporterem naprawionym strzela się celnie w nową ofiarę.

Interview wynalazek podziwu godzien i niebiański, wszystko opanowuje. Filologowie w snach swoich słyszą język interview'u z arystokratycznymi zwierzętami, spirytyści marzą o interview'ach z duchami... a ostatecznie Milton i Dante nie interview'owaliż poczciwego dyabła?

Sztuki piękne.

Teatr.

* **„Przyjaciele“**, komedya Al. Fredry, nie należy wprawdzie do arcydzieł dramatycznych, nosi jednak na sobie piętno potężnego talentu. Charaktery osób działających nakreślone są tak zamaszystemi pociągnięciami pióra, — tryskający z każdej sceny humor jest tak świeży i tak niegryzący, że mimo niezaprzeczonych wad w budowie, komedya ta przecież musi się podobać. Przytem grana była wczoraj wybornie. Główne role kobiece odtworzyły panie: Pankiewiczówna młodą i powabną wdówkę o czułem i miernem sercu, a Germanowa francuską guwernantkę, nie pierwszej wprawdzie młodości, ale tem kochliwszą. Typy męskie znalazły równie doskonałych wykonawców. O smakoszu p. Fiszera nie potrzebujemy wspominać, aby wiedzieć, że był znakomitym. Tak samo br. Antenacki p. Zboińskiego. Rywalizujących z sobą w szlachetności przyjaciół, Zdzisława i Czesława, bohaterów sztuki, zaprezentowali publiczności pp. Woleński i Hierowski z najlepszej strony, a p. Szobert w roli starego, kochającego i kochanego sługi miał wiele sposobności, w których talent swój okazał. W ogóle przedstawienie wczorajsze pod względem scenicznym wypadło bardzo dobrze, pod względem zaś udziału publiczności — niestety — bardzo słabo.

* **Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gorąca krew“ wodewil w 3 aktach Krenn'a i Lindau'a z muzyką Schenka. — Jutro we środę „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedya w 4 aktach Zaleskiego.

Muzyka.

* **Niedzielny koncert** popołudniowy muzyki 30 pp. w „Sokole“ zgromadził jak zwykle liczną publiczność. Rossiniego, uwertura z op. Semiramida. Dobrzyńskiego Elegia i finale z nagrodzonej symfonii oraz wielka fantazya z op. „Nanon“ Masseneta, odegrane były z taką precyzyą, że prawdziwy zaszczyt przyniosły p. Rollowi. Z nowości grany był dziarski mazur p. Rolla „W naszej chacie“ mazur pełen werwy i życia z prześlicznemi motywami. Wrońskiego walc „Z nad willi“. Verdiego „Ave Maria“ z op. „Otello“. Spary kwintet smyczkowy i Ludwika Kochlera polonez „Wspomnienia przeszłości“, który swoim prawdziwie staroświeckim duchem oraz piękną melodyą zyskał zasłużone pochwały. Solo skrzypcowe z „Traviaty“ prawdziwie artystycznie odegrane, wywołało burzę oklasków.

Literatura.

* **Konkurs dramatyczny** *Kurjera Warszawskiego* został wczoraj rozstrzygnięty. Sąd konkursowy nie przyznał nikomu pierwszej nagrody 1000 rs. Drugą nagrodę 500 rs. otrzymała komedja p. t. „Nauczycielka“. Pierwsze odznaczenie otrzymała sztuka „Warka“, drugie „Flirt“. Redakcya *Kur. Warsz.* uwzględniając wielkie powodzenie na scenie warszawskiej odznaczonej przez sąd konkursowy sztuki „Flirt“, przyznała jej od siebie 500 rs.

„Przeglądu emigracyjnego“ we Lwowie wyszedł nr. 12.

* **Gospodarz,** kalendarz ludowy na r. 1893 wydany, jak i w 3 poprzednich latach przez ruchliwego gospodarza p. Jana Biedronia, opuścił prasę. Informacye i artykuły fachowe dla gospodarzy i rolników, zapewniły mu już dawniej uznanie. Nic chybi ono pewnie i obecnie. Cena 30 ct., pocztą 35 ct.

KONKURS RZEŹBIARSKI.

Lwowska Reprezentacya Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, upoważniona przez pełnomocnika komitetu budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago, prof. dr. Emila Habdank Dunikowskiego, ogłasza niniejszem konkurs na projekta do rzeczonego pomnika, a to pod następującemi warunkami:

1. W konkursie biorą udział artyści rzeźbiarze polscy zamieszkali w kraju lub za granicą.

2. Projekt ma przedstawiać postać Kościuszki konno w mundurze z czasów walki o niepodległość amerykańską z orderem Cyncynata na piersiach.

3. Grupa Kościuszki odlana w bronzie stać będzie wolno na skwerze lub w parku w rozmiarach półtora raza naturalnej wielkości, na podstawie granitowej.

4. Projekt ma być rozmiarów $^1/_{10}$ naturalnej wielkości w modelach gipsowych.

5. Koszt całego pomnika nie ma przenosić sumy 80.000 zł. bez fundamentu.

6. Na podstawie granitowej z dwóch stron bocznych mają być dwie płaskorzeźby w bronzie przedstawiające zwycięztwo Kościuszki pod Racławicami i zwycięztwo pod Ninety-Sic, lub spotkanie się Kościuszki z Washingtonem w Moristown.

7. Ostateczny termin nadsyłania projektów pod adresem Reprezentacyi Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, oznacza się nieodwołalnie na dzień 15 maja 1893 r.

8. Komitet lwowski zajmie się przysądzeniem nagród dla trzech najlepszych jego zdaniem projektów; projekta te zaleci do wykonania komitetowi w Chicago, któremu jednakże przysługuje prawo wyboru z trzech nagrodzonych projektów jednego do wykonania.

Nagrody będą następujące: pierwszy projekt otrzyma 1000, drugi 750, trzeci 500 złr. Oprócz tych nagród, trzy dalsze projekta przez sąd konkursowy odznaczone, otrzymają listy pochwalne.

9. Projekta, które otrzymały nagrodę pieniężną, przechodzą na własność komitetu w Chicago. Projekta nagrodzone listami pochwalnemi, o ile który z nich przez tamtejszy komitet nie zostanie wybrany do budowy, wracają do właścicieli kosztem komitetu.

10. Projekta nadsyłane do reprezentacyi Tow. sztuk pięknych we Lwowie, mają być opatrzone godłami, którym odpowiadać powinny godła na kopertach, zawierających wewnątrz warunki i nazwiska autorów.

11. Koszta przesyłki do Lwowa ponosi komitet, a przysądzenie nagród nastąpi w dniu 30. maja 1893 r.

12. Skład sądu konkursowego, do którego wchodzi przedewszystkiem delegat komitetu w Chicago dr. prof. Emil Habdank Dunikowski, ogłoszony będzie w dniu 1. maja 1893. Lokal, w którym wystawione będą projekta na pomnik oznaczy później komitet lwowski.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że komisya dla rozgraniczania okręgów sądowych przyjęła wnioski referentów, pomiędzy niemi utworzenie nowego sądu obwodowego w Trutnowie (Trautenau). Uchwała ta musi przyjść przed sejm czeski.

P. Donimirski został ogromną większością wybrany do sejmu pruskiego z okręgu sztumsko-kwidzyńskiego. Zwycięztwo to jest jednym z tych namacalnych rezultatów, jakie wydaje stateczna walka ludności polskiej w obronie praw narodowych. Zwycięstwo to nabiera tem większego znaczenia, że odniesiono je w Prusiech Zachodnich, gdzie ludność polska rzucona wśród Niemców, zdawała się skazaną na niechybną zagładę i w okręgu, w którym raz tylko, w r. 1867 zwyciężył był kandydat polski; zasługa w tem nie mała dzienników polskich z pod zaboru pruskiego, które bez różnicy barwy politycznej, z całą siłą i mocą solidarnie popierały kandydaturę p. Donimirskiego.

Russkij Inwalid ogłasza rozporządzenie gabinetowe, według którego w krajach zakaspijskich mają być utworzone z miejscowych oddziałów wojskowych dwa nowe bataliony rezerwowe w Kuszku i Georg-Tepe i kompania artyleryi wałowej w Kuszku.

Donoszą z Moguncyi: Policya rozwiązała tu zgromadzenie anarchistów, przyczem uwięziła jednego z mowców. Tłum udał się przed gmach policyi, gdzie przyszło do krwawej bójki; policyanci napadli białą bronią na tłum; wielu jest rannych i uwięzionych.

Jak z Paryża donoszą, deputowany Soubeyran przyznał się wczoraj przed ankietą parlamentarną, że otrzymał 27 tysięcy franków tytułem „zysku syndykackiego“.

Dep. Cassagnac (bonapartysta) oświadcza, że organ jego *Autorite* otrzymał w sprawie panamskiej za ogłoszenia 45.000 franków, że jednakowoż on sam osobiście nic nie otrzymał.

Król włoski przyjmując deputacye adresowe senatu i Izby, przemówił do senatorów, że on tak jak wszyscy, lub może więcej niż wszyscy, zajmuje się ostatniemi zajściami w senacie; ma jednak zupełną ufność, że zajścia te będą załatwione w sposób zadowalniający, mądrze i patryotycznie i żadnych śladów po sobie nie pozostawią.

Na wyspie Malcie (posiadłość angielskaj) obawiają się ponowienia zaburzeń antiżydowskich. Ulic zamieszkałych przez żydów, strzeże wojsko.

TELEGRAMY.

Warszawa d. 20. grudnia. Reforma przepisów paszportowych, którą rząd rosyjski się zajmuje, ma być wprowadzona w życie już w styczniu 1893 roku.

Wiedeń d. 20. grudnia. Prawie wszystkie dzienniki omawiają program, na podstawie którego byłoby możliwem utworzenie większości parlamentarnej z trzech klubów, mianowicie: Polaków, klubu Hohenwarta i lewicy.

Wiedeń d. 20. grudnia. Izba giełdowa uchwaliła zmienić w ten sposób godziny urzędowe, iż odtąd giełda będzie otwartą od pół do 1 do kwadransa na 3.

Wiedeń d. 20. grudnia. Sprawa konwersyjnej pożyczki galicyjskiej została dziś na posiedzeniu Izby panów załatwioną.

Minister Wekerle ma tu dziś przybyć, aby się porozumieć ostatecznie z grupą Rotszyldowską w sprawie walutowej.

Wiedeń d. 20. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma być załatwionem prowizoryum budżetowe.

Budapeszt d. 20. grudnia. Izba deputowanych skończyła wczoraj ogólną dyskusyę nad budżetem. Głosowanie odbędzie się dzisiaj.

Paryż d. 20. grudnia. W Izbie posłów spodziewano się wczoraj napróżno interpelacyi Jamela z powodu pisma firmy Löwyego do Boulangera (gdy był ministrem wojny). Mianowicie miał Jamel interpelować co do aktów ministerstwa wojny, zabranych przez Boulangera, ale na życzenie ministra wojny zaniechał swego zamiaru.

Paryż d. 20. grudnia. Jak słychać, ma parlament po zatwierdzeniu dwumiesięcznego budżetu prowizorycznego i ugody handlowej z Szwajcaryą, w sobotę być zamkniętym.

Naczelnicy dahomejscy, którzy się trzymali jeszcze w Alladah, poddali się. Blokada wybrzeży dahomejskich będzie wkrótce zniesioną.

Petersburg d. 20. grudnia. Według *Petersb. Wiedom.* ministerstwo skarbu nanowo podjęło myśl podwyższenia opłaty od paszportów zagranicznych.

Rzym d. 20. grudnia. Jak słychać ma papież wydać pismo do biskupów katolickich pod zaborem rosyjskim.

Rzym 20. grudnia. Papież zamierza powiększyć liczbę kardynałów włoskich celem zwiększenia wpływu Włoch w Kolegium kardynalskiem. Jako kandydatów wymieniają Galimbertiego, monsignora dra Pietra Persico, monsignora Malagoli, wreszcie arcybiskupa Messyny Guarino. Konsystorz odbędzie się w drugiej połowie stycznia. Na 19. lutego jako dzień jubileuszu swojej pierwszej mszy powola papież wszystkich kardynałów do Rzymu.

Londyn d. 20. grudnia. Zmarł sławny przyrodnik Ryszard Owen.

Belgrad d. 20. grudnia. Na jutrzejsze wybory do tutejszej Rady miejskiej ułożył komitet utworzony przez najpoważniejszych obywateli, neutralną listę kandydatów, która ma znaczną większość zapewnioną.

Sofia d. 20. grudnia. Wczoraj odbyło się w sobraniu drugie czytanie projektu zmiany konstytucyi. Komisya zrobiła tylko drobną poprawkę w artykule dotyczącym religii księcia, i sobranie przyjęło zaraz artykuł, że książę i następca tronu mają nosić tytuł „królewska wysokość“ — przeciw czemu były minister Stanczew przemawiał. Poczem wszystkiemi głosami przeciw 13 cały projekt przyjęto. W trzeciem czytaniu przyjęto projekt bez żadnej dyskusyi śród żywych oklasków.

Projekt ten musi jeszcze być przyjętym przez wielkie sobranie, do którego wybory w styczniu będą przeprowadzone, a sesya jego zwołaną zostanie na maj.

Madryt d. 20. grudnia. Według oświadczeń nowego ministra spraw zagranicznych, Hiszpania nie myśli wchodzić w żadne przymierza, i niedorzecznem jest posądzać ją, jakoby inaczej myślała. Rząd będzie się starał o traktat handlowy z Francyą, i pragnie z wszystkiemi krajami europejskiemi i amerykańskiemi pozostawać w życzliwych stosunkach i zawrzeć konwencye handlowe. Co do Maroku, Hiszpania z całą energią będzie tam przestrzegała swojej godności, i nie puści płazem żadnego ubliżenia chorągwi hiszpańskiej.

Amsterdam d. 20. grudnia. W północnej Holandyi ogromnie się wzmaga powszechne niezadowolenie z powodu braku zarobku, biedy i podżegań socyalistycznych. We wielu miejscach panuje bezrząd dla braku dostatecznych sił policyjnych; prasa lokalna nie waży się występywać ze swojem zdaniem i przemilcza fakta. W Finsterwolde pospólstwo bombardowało kamieniami i strzałami rewolwerowemi wiele mieszkań. Burmistrze wielu miast udali się do Groningen dla naradzenia się z rządem prowincyonalnym. Bójki z policyą i wojskiem są na dziennym porządku. Do Groningen wysłano cały szwadron huzarów.

Haga d. 20. grudnia. Holenderska Izba posłów przyjęła 56 głosami przeciw 35 budżet marynarki, zaczem też plan co do reorganizacyi marynarki, na którą w 10 latach ma być 32 milionów zł. wyłożonych, zatwierdziła.

Dział ekonomiczny.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 19. grudnia.

(Linia telegraficzna w Afryce i jej znaczenie prawdziwe. — Zastój w handlu angielskim. — Nieufność francuskiego kapitału. — Zapasy złota w banku. — Pogłoski z powodu odroczenia konferencyi monetarnej. — Kwestya pożyczki na walutę.)

Każdy słyszał i czytał w ostatnim czasie o Ugandzie, Chartumie, jeziorach Nyassa i Tanganika, a choć położenia ich może dokładnie określić nie jeden nie jest w stanie, przecież wiemy, że leżą one w Afryce i to wschodniej. Nie sprowadzamy ztamtąd ani sukień, ani maszyn, ani narzędzi rolniczych, ani nawet — kosmetyków, nie wywozimy tam zboża, i trudno przypuścić, abyśmy kiedyś mieli potrzebę porozumiewać się z z którymś kapitanem ludożerców i handlarzem niewolników — drutem telegraficznym. A i innym w Europie narodom nie zbyt często wypadnie telegrafować przez puszcze libijskie i nad krawędzią Sahary lub Sudanu. A przecież w Anglii znalazło się towarzystwo, które rozpisuje subskrypcyę na akcye do założenia linii telegraficznej między przylądkiem Dobrej nadziei i Kairem. Linia długości 950—1000 mil przez najdziksze kraje świata, z kosztem drobnym 4·8 milionów zł., to jest w rzeczy samej sensacyjna nowość! Ma ona jednak i inne znaczenie, prócz śmiałej próby ekonomicznej. Linia ta nie może się opłacić, to jest jasnem. Subskrybenci mają wpłacać po jednym funcie szterlingów za akcyę, a akcyj ma być 400.000. Ta mnogość papierów i ta drobność wpłat jest mocno podejrzaną, jak na stosunki angielskie. Wygląda ona na składkę, a nie na przedsiębiorstwo. Mówi się o przyszłych dywidendach, a chce się ofiar dzisiejszych na cele podboju czarnego kontynentu przez ducha przemysłu angielskiego. Angielscy politycy będą się bawili w chowanego z Niemcami, będą odstępowali Ugandę i zabierali Nyanzę, będą urządzali wyprawy na koszta Egiptu i zyski zapiszą do swoich ksiąg, a straty podyktują sprzymierzeńcom, angielscy politycy będą się wahali, cofali i zdobywali — a angielskie kompanie handlowe posiędą wreszcie Afrykę wschodnią. Polityka angielska tem jest silna, że ją nie minister prowadzi, ale lud, nie dziw, że konkurencyjne państwa, w których tylko ministrowie rządzą, upadną w tem współzawodnictwie o Nil i źródła Nilu, o cały wreszcie kilkusetmilowy pas ziemi [illegible] wschodzie a[illegible]ykańskim.

Czy się pieniądze na takie próby znajdą? Nie godzi się o tem wątpić nigdy w Anglii a najmniej teraz. Smutny stan interesów, który za ubiegły miesiąc przedstawia się w zniżce importu o 11·3% (!!) a eksportu o 1·2% (a właściwie z powodu, że w miesiącu listopadzie b. r. był o jeden roboczy dzień więcej, niż w roku ubiegłym o 5·2%) smutny ten stan interesów i transakcyj handlowych sprawia, że kapitaliści nie mają odpowiedniej lokacyi dla swojej gotówki, że cena pożyczek, stopa procentowa w instytutach prywatnych upada z dniem każdym. Nagromadza się złoto w wielkiej łości u bankierów i dosięga sum niebywałych. W takim czasie łatwo przeto znaleźć środki na najbardziej awanturnicze pomysły — niestety kredyt publiczny w Anglii mocnego doznał szwanku po rozczarowaniach z Portugalią, Hiszpanią i południową Ameryką. Nagromadzone jednak kapitały muszą znaleść ujście.

Tak jak w Anglii, tak i we Francyi a w tej może więcej nawet jeszcze upadło zaufanie publiczności do większych kapitalistycznych przedsiębiorstw. Publicystyka nie może sobie wytłumaczyć niezwykłego i wciąż rosnącego napływu złota do banku francuskiego. Jakby sprawa Panamy nie była wystarczającą do wytłómaczenia takiego fenomenu. Już w r. 1890 zaufanie wskutek bankructwa kilku firm w Londynie i Paryżu wiele ucierpiało. A i w r. 1891 i w b. r. nie mogło ono wrócić. W dwóch latach bank pomnożył swoje zasoby złote o 580 milionów franków (na 1700 milionów). Ale złoto to nie pochodzi z Ameryki, ani z żadnego kraju europejskiego, gdyż nigdzie nie widać ubytku zasobów kruszcowych. Po części — i to najmniejszej — sprowadzono je z kopalń, głównie zaś złożyły się na ten wzrost depozyta bankierow prywatnych i kapitalistów ściągających swe zapasy i ujmujących ile i gdzie mogą kredyt.

Nie skorzysta przeto z tego zbytku złota tak łatwo rząd austro-węgierski, gotujący się do przeprowadzenia reformy waluty. Nie łatwo będzie zwłaszcza po odroczeniu konferencyi monetarnej, które spowodowało rząd indyjski i amerykański do zajęcia się myślą ograniczenia wybijań monet srebrnych, dostać większych sum zł ta od razu. Powoli wpłyną one do Austro-Węgier, ale zakupno dajmy na to 50 mil. franków jest niemożebnem, i dlatego też wszystkie pogłoski o nastąpić mającej wielkiej pożyczce w celu zakupienia złota nie mają żadnej podstawy, przynajmniej w najbliższym czasie.

hm.

— **Nowa odnoga kolejowa.** Otwarcie toru kolejowego, łączącego Okocim, znaną posiadłość p. Gotza, właściciela dóbr i browaru parowego, ze stacyą kolei państwowej w Słotwinie pod Brzeskiem, nastąpiło w uroczysty sposób 18. bm. w południe wobec inspektora kultury krajowej p. Wł. Struszkiewicza, dyrektora kolei z Krakowa p. Koloszwarego i wiele zaproszonych gości. Tor liczący 4 klm. długości, wybudował kosztem około 100.000 zł. p. J. Götz, syn, projektował go zaś inżynier kolei państwowej p. Teodor Rybak, budowę prowadził inżynier p. Fr. Cukrowicz, konstrukcyę mostów inżynier p. Kołodziej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 244.50 do 247.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 338.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100.80 do 101.50, 5% z 10% prem. 108.— do 108.75, 4½% los. w 50 lat. 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 99·— do 99.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 96.30 do 97.—, 4% los. w 41½ lat. 95.— do 95.70, 4½% los. w 52 l. 100·— do 100.70, 4% los. w 56 latach 94.50 do 95.20.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. 54.— do 56.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 94.70 do 95.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.50 do 102.20. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.— do 101.70, 5% II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 98·30 do 99.—, 4% 92·20 do 92.90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 34.— do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.18·75 do 1.24. Rubel rosyjski papierowy 1.19 do 1.21. 100 marek niemieckich 58.80 do 59.25.

Kraków dnia 19. grudnia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.
Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.
Losy: Miasta Krakowa 23 50 do 24·50
Waluty: Ruble papierowe za 100 119.25 do 120.75. Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1 25. 20-frankówka ważna 9.50 do 9.60.

Warszawa dnia 19. grudnia.

5 proc. Listy zastawne ser. I. 102.80, ser. V. 102.10. 4 pr. likwidacyjne 99.25. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·60, ser. V. 101·80.

Wiedeń d. 20. grudnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa —.—, srebrna —.—, austr. papierowa —.—, złota —.—, węg. pap. 100·50, złota 114·05.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 217·75, Czerniowieckiej 246·50. Północnej 279·80, Państwowej 296.—, Północno-zachod. 226.75, Węg. półn.-wschod. 197.—, Południowej (Lombardy) 91.75.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 981·—, anglo-austr. 150.—, Länderbanku 225 50, Unionbanku 237.50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.—, Gal. propinacyjne 94.70, bukow. propin. 101.50.

Losy: Komunalne wiedeńskie 164.75, austr. Czerw. krzyża 16.85, węg. Czerw. krzyża 11.60, Cisańskie 139.10. Bazylika 6.70, Tureckie 45.10.

Waluty: Ruble papier. 119·75, 20-markówki 11·80, 20-frankówki 9·57½.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów dnia 20. grudnia Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.— do 7.30. Żyto gotowe 5.75 do 6.10. Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.75 do 5.50. Rzepak 11.— do 11.50. Groch 5.75 do 8.50. Wyka 4.50 do 4.75. Bobik 4.75 do 5.—. Hreczka 7.— do 7.75. Kukurudza stara 5·25 do 5.50, nowa 4.50 do 4.80, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 65, biała 60.— do 70.—, szwedzka 65.— do 75.—. Spirytus za 10.000 lit. pret. loco stacye kolei 11.25 do 11.50. Tendencya zniżkowa trwała.

Wiedeń dnia 20. grudnia (*telegrafowane*). Z Nowego Jorku kursy o blisko ¼ cent. niższe, z innych rynków zagranicznych nadchodzą również wiadomości o mdłem usposobieniu na targach. Tu pod wpływem tych doniesień i łagodnego powietrza podaż jest silniejszą, przyczem ceny dostaw terminowych doznały ponownie zniżenia, które przy pszenicy i życie wynosi 3 do 4 ct. Ostateczne telegramy berlińskie były nieco wyższe. Notowano:

Pszenica na jesień 7.74 do —.—, na wiosnę 7.57 do —.—, na maj-czerwiec 7.51 do —.—. Żyto na wiosnę 6.59 do 6.61, na maj-czerwiec —.— do —.—. Kukurudza na maj-czerwiec 5.14 do —.—. Owies na wiosnę 5.93 do —.—. Rzepak na styczeń-luty 12 70 do 12.75, nowy rzepak 12·10 do 12·25. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń 12·65 do 12·75, na sierpień i wrzesień 12·05 do 12·15.

Bydło, owce, nierogacizna,

Wiedeń d. 17. grudnia. (*telegrafowane*). Smalec wieprzowy krajowy 100 klg. wraz z beczułką 54·00 do 55·00, słonina biała bez opakowania 45·50 do 46·00, łoj 32·00 do 32·50.

Targ na bydło rzeźne d. 19. grudnia (Sprawozdanie wiedeńskiej kasy targu na bydło i mięso). Targ na bydło: przypędzono dziś 1769 sztuk węgierskich, 954 galicyjskich, 273 bukowinskich, 1805 niemieckich, razem 4801 sztuk wołów. Mimo ośmiodniowego zapotrzebowania szedł targ wskutek wielkiego dowozu bardzo mdło a przy wszystkich jakościach wielkie cofanie się cen widoczne. Notowano ce nar metryczny mięsa: węgierskich wołów opasowych pierwszej jakości 66·00, drugiej 62·00, trzeciej 57·00, galicyjskich wołów opasowych pierwszej jakości 65·60, drugiej 59·00, trzeciej 5 ·00, niemieckich wołów opasowych pierwszej jakości 67·00 do 69·00, drugiej 63·00, trzeciej 59·00, wołów chłopskich 58·00, byków i krów 33·00. Sprzedaż na cetnary metryczne wagi żywej nastąpi z powodu święta przypadającego na dzień 26. bm. dopiero we wtorek 27. bm.

Spirytus.

Wiedeń dnia 20. grudnia (*telegrafowane.*)
Dążność i ceny utrzymywały się wczoraj dość stale w równowadze, ale zawieranie umów nieznaczne. Notowano:
Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 14·12½ do 14·37½; na styczeń-maj —.— do —.—.

Nafta i wosk.

Wiedeń dnia 20. grudnia (*telegrafowane.*)
Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 29.50 do 30·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17 50 do 17·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 18·25, Pardubicka *White Rose* 17·75 do 18·00, detto *Standard White* 16·75 do 17·00 bogumińska *White Stan.* 18·00 do 18·25, detto *Standard White* 17·00 do 17·25, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 16·75 do 17·00. cesarska tejże marki 19·75 do 20·00, galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 16·75 do 17 00; kaukazka fiumaner 17·75 do 18·00, taż amerykańska 19·00 do 19·25, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00, kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 17·75 do 18·00.

Towary kolonialne

(*telegrafowane*).

Hamburg dnia 20. grudnia. Kawa za 100 klgr. Rio zwykła 67·— do 74·—, lepsza 75·— do 79·—, najlepsza 80·— do 85·—; Santos Good Average na grudzień 78·30, na marzec 77·—, na maj 76·35.

Tryjest dnia 20. grudnia Kawa za 100 klgr. Good Average 102·— do 104·—; Fair Average 92·— do 100·— wedle gatunku; Ceylon Highrown wedle gatunku 137·— do 153·—; Jawa żółta 135·— do 140·—.

Praga dnia 20. grudnia. Cukier na grudzień 17·36, na styczeń 17·42½ do 17·47.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczorem padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 21. grudnia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co bo kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do +3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opad śnieg nieznaczny. zresztą pogodnie.

Jutro. dnia 21. grudnia: św. Tomasza Ap. — św. Zacz. Bohor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 grudnia.

Hotel Imperial. St. hr. Plater Zyberk z Moszkowa. W. hr. Rey z Psary. St. hr. Rey z Psary. A. Wechsler z Wiednia. Fr. Koszowski z Zastawny. St. Jedrzejowicz z Jasionków. H. Szeliski z Kombornia. St. Zieleński z Grodkowiec. S. Redinger z Czerniowiec. M. dr. Goldenberg z Czerniowiec.

Hotel Warszawski. M. hr. Łączyński z Wiednia. Hr. Dzieduszycki z Krakowa. A. Kowaliński z Krakowa. Z. Wolański z Nahajowiec. S. Siborowski z Czerniowicc. M. Raszowski z Kołomyi. O. Paciorkowski z Hulcza. K. Drantz, Z. Scheder, S. Pins z Wiednia.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
Powoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	2·58	—	9 41	0·26	—	
Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
Stryja	—		6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	-	9·51	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody		—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Krakowa	6·0[illegible]	2·5[illegible]	9·01	6·46	9·32	—
Podw. z Podz.	—	2·4[illegible]	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·5[illegible]	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz 12 minut 35.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

W PRZEMYŚLANACH jest do sprzedania realność wraz z ogrodem owocowym i warzywnym pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w kancelaryi Rady powiatowej w Przemyślanach. 431

FUTRO do sprzedania, ulica Skarbkowska 4, I. piętro, pomieszkania Nr. 2.

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **w Wiedniu!** 3868

LATARNIE stajenne i gospodarskie, ARTYKUŁY gospodarskie, domowe i przemysłowe. KASY żelazne ogniotrwałe i nie do rozbicia i w ogóle **wszystko** co w dział przemysłu i handlu wchodzi 3867

poleca i dostarcza

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń, I., Giselastrasse 1.

Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

Wyroby ze sérowarni w Lipnikach
4057

Ementhaler po 65 ct. za kilo
Limburger „ 48 „ „ „

rozsyła za pobraniem handel korzenny

J. Rejmańskiego w Mościskach.

KOSZULE
kołnierze, manszety, krawatki

poleca najtaniej 4077

Antoni Gudiens
SKŁAD

Płócien, Szyfonów, Perkali, Barchanów, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Pończoch, Skarpetek, Kołder i Materaców.

1000 dębów
pięknych materyałowych ma na sprzedaż

A. Obertyński, Nowesioło, o. p. Kulików. 4080

Dla starszych i młod. mężczyzn.

Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santałowe** i wszelkie inne lekarstwa **Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera**

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60, Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, poczta 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33**, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład **we Lwowie** w aptece p. **Miklascha.** — **W Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** 3935

Stara żytnia wódka „PRABABKA"
jest jedynie do nabycia w handlu

JANA BODNARA

Lwów, Akademicka 20.

Stare kuracyjne Tokaje, koniak i wina sprzedaje najtaniej. 4090

Cierpienie bolu zębów
przestaje istnieć na świecie!

Jedna z wielkich dolegliwości stanowczo usunięta wobec nowo wynalezionej wody do ust pod nazwą

DENTYNA.

DENTYNA desinfekcyonuje jamę ustną i wszystkie szczeliny zębów.

DENTYNA niszczy w zarodku proces gnilny, tę jedyną i najistotniejszą przyczynę t. zw. zapalenia nerwu i ztąd odczuwanego bolu.

Ktokolwiek używa Dentynę, chociażby raz w tygodniu, wzmocni dziąsła i zęby tak, że nie będzie nigdy cierpiał bolu zębów.

DENTYNA ma nader przyjemny smak i woń, a już po kilkurazowem użyciu odwania całkowicie jamę ustną, przeto dla wielu osób jest nieocenionem lekarstwem. 4095

Cena flaszki 80 ct. w. a.

Na każdej flaszce jest sposób użycia.

Jedynie do nabycia w składzie materyałów

LEOPOLDA LITYNSKIEGO

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

ALFRED KLIMEK
Lwów, ul. Batorego l. 4

poleca w wielkim wyborze

fartuszki damskie, halki

Przybory do szycia i haftu.

KORONKI. 4055

Włóczki, wełny i bawełny.

Woreczki, sakiewki, paciorki.

UMBRY NA LAMPY

po 25 centów.

Zakład do plisowania sukień.

Ceny fabryczne.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3709

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3721 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4

PASY DO MASZYN / OLIWA DO MASZYN
Największy skład dla hurtownej i drobnej sprzedaży

u Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek l. 38. 3642

Jedna z najpoważniejszych firm wykonująca

wodociągi i kaloryfery

poszukuje

zdolnego

sprawozdawcy

któryby był we wszystkich gałęziach tego przedsiębiorstwa dokładnie obeznany, pierwszym jednakowoż warunkiem, aby posiadał liczne stosunki i znajomości w kołach budowniczych i przemysłowych, aby powyższą firmę mógł zawsze na czas zawiadamiać o zamierzonych tego rodzaju przedsięwzięciach, a potem nasze wyroby zalecał.

Zapytania adresować: 4091

„D. H. 3876. Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.

Piotr Chrząstowski
handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Kapitulny 1

(naprzeciw katedry)

poleca po cenach możliwie niskich

- **Aparaty do froterowania posadzki** sztuka złr. 20·—.
- **Aparaty do zmiatania** prochu z dywanów i chodników, sztuka złr. 10 i 12·50.
- **Kasetki** z narzędziami po złr. 3, 4, 5, 6, 8 i 10 złr.
- **Narzędzia** i wszelkie przybory do robót piłeczkowych, w kasetkach po złr. 3, 4, 5 i 6 złr.
- **Dzwonki do sań**, niklowane (na chomąta) 1, 2, 3, 4 i 5-cio głosowe, sztuka złr. 1, 1·50, 2, 2·50 i 3; całe niklowane, tj. i kabłąki, o 50 ct do złr. 1·50 drożej.
- **Dzwonki** niklowane kuliste, do dyszli, sztuka 1 złr.
- **Nożyce** do strzyżenia bydła, szt. zł. 2·25.
- **Rury** z drutu stalowego sprężynowego, do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp., sztuka złr. 7·.
- **Sieczkarnie** po złr. 25 i 28

i wiele innych artykułów.

Cenniki do dyspozycyi. 4094

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych

załatwia najtaniej

RUDOLF MOSSE

BIURO OGŁOSZEŃ

Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy
stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa: **Zagórzany**, 4072

poleca przy obecnym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa,

Nieeksplodującą naftę gospodarską,

oraz jako specyalność fabryki

Naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpii 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882 najwyższemi nagrodami jako naftę nieeksplodującą bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcyi jasnym i niekopcącym płomieniem. **Nafta cesarska przedstawia w używaniu** najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z dystylarni w Libuszy nie tylko w amerykańskich baryłkach zawierających po 140—150 kg. nafty, lecz także i w beczułkach po 100 i 5 kg., oraz w balonach po 40 i 20 kg.

Dla dogodności naszych Szan. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

- **W Krakowie:** dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz, ul. Wiślna 1.**
- **We Lwowie:** dla Lwowa i okolicy p. **P. Miaczyński**, ul. Sykstuska 47.
- **W Przemyślu:** dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty J. Wiktora i Sp.**, ulica Franciszkańska.
- **We Wiedniu:** dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austryi pp. **Lindheim i Sp.**, Kantor I. Giselastrasse 11. Magazyny w Zwischenbrücken.
- **Dla Szlaska:** p. **Leon Klebinder**, Kantor i magazyn w **Privos** Bahnhof Mährisch Ostrau
- **Dla Czech i Morawy: Waaren Abtheilung der Anglo-Österr. Bank**, Kantor w **Wiedniu** I., Servitengasse. Magazyny i filie w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie** (Reichenberg) i **Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości Szan. Panów odbiorców z prowincyi, że przesłane wprost do fabryki zamówienia, wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych, wprost z destylarni w Libuszy lub z powyższych składów.

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franko.

Dostawa kainitu.
Staraniem kałuskiego oddziału Tow. gosp. zniżoną została cena **dostawy kainitu z warzelni do dworca kolejow. w Kałuszu na**

11 złr. w. a. 3942

Worki, listy, certyfikaty, wysyłać pod adresem: **Ajencya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Kałuszu.**

Na żądanie wypożycza się worki za opłatą 10 ct. od sztuki, odesłanej franco Kałusz.

Praktyczne i nie drogie — Podarki na Gwiazdkę

Wszelkie wyroby ze skóry, bronzu, drzewa i laku, jak albumy, pugilaresy, ramki na fotografie, garnitury do pisania, do palenia itp.

Łyżwy „Halifax" niklowane, para damskich zł. 2·50, męskich 3 zł.

Krawaty we wszelkich możliwych wzorach.

Bieliznę jedwabną Majera z Berna.

Ozdoby, lichtarzyki i świeczki na drzewko

pojedyńczo na sztuki i w całych sortymentach po 1 zł., 1·50, 2·—, 2·50 3·—, 3·50 i wyżej

polecają w wielkim wyborze i tanio 4083

WRZEŚNIOWSKI & WŁODEK

Lwów, Halicka 4 (dawniej pod królem Sobieskim).

Praktyczne i nie drogie

JAN WAŻNY
HANDEL DELIKATESÓW, WIN, WÓDEK i t. p.

poleca na nadchodzące święta

świeżo nadeszłe towary po cenach najniżej obliczonych

a mianowicie:

KAWY wszelkiego gatunku i nadzwyczajnej dobroci, **HERBATY** w znacznym zapasie, **CUKIER** najlepszej jakości, **Owoce południowe, Delikatesy, Rumy, Wódki i Likiery**, a szczególniej znaczny zapas 4084

WIN WĘGIERSKICH i INNYCH

białych i czerwonych, prawdziwych dobrych i tanich.

M. BAŁŁABANA NASTĘPCA
MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Skład fabryczny krajowych i zagranicznych płócien i stołowej bielizny, Chiffonów, Kretonów, Perkali, Dymek i wyrobów bawełnianych **fabryki Benedykta Schrolla Syna.** Własny wyrób bielizny gotowej damskiej, męskiej i dziecinnej. Bielizny oryginalnej **Prof. Dr. GUSTAWA JAEGERA.** Ceny fabryczne. Barchany, Flanele, Satyny, Levantyny, Batysty, Wyroby pończoszkowe i trykotowe, Hafty, Wstążki, Koronki, Ceraty, Kalosze, Parasole, Perfumerya, Przybory do szycia, haftu, krawiecczyzny, szewstwa, rymarstwa. 4082

MASZYNY DO SZYCIA wszelkich systemów.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

otrzymawszy

wyłączny skład wyrobów fabryk sukna

w Sławucie
sprzedaje takowe jedynie

w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie

ul. Karola Ludwika 5, I. piętro

tudzież 3888

w Bazarze wyrobów krajowych i przemysłu domowego w Przemyślu.

Gdy zaś na mocy oświadczenia Zarządu fabryk Sławuckich stoją one w Galicyi w stosunkach kupieckich jedynie z **Gal. Akc. Towarzystwem handlowem we Lwowie** i **Bazarem miejskim w Krakowie**, przeto wszelkie inne składy i handle, ogłaszające sprzedaż wyrobów z tych fabryk, nie są w stanie dostarczać

prawdziwych artykułów Sławuckich.

Wiedeń, „Hotel Métropole"
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Spaiser** dyrektor.

COGNAC
CZUBA-DUROZIER & Co.

Francuska fabryka koniaku **PROMONTOR.**

Generalny reprezentant: Ruda & Blochmann, Budapeszt.

Do nabycia wszędzie. 4013

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **5% listy hipoteczne bez premii**
- **4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacje indemnizacyjne**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam poniesł.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA, nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31 działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088

3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Istniejąca od 24 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:



okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.

Również przyjmuje urządzenia

dzwonków elektrycznych

pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.

Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 3092

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchiarn.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)